

KULTURA SŁOWIAŃSKA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU WIADOMOŚCI O ŻYCIU NARODÓW SŁOWIAŃSKICH.

TREŚĆ NUMERU:

Dr. Józef Goląbek: Mickiewicz w Słowiańszczyźnie.

Anto Medonić: Jovan Skerlić.

Dr. Jan Magiera: Rosyjskie korpusy kadeckie w Jugosławji.

Jerzy Kurnatowski: Polska i Czechy.

Ad. B. Dostal: Nasze stosunki z Bułgarią.

Marcin Kukućin: Świąteczne dumki. Tłóm. ze słowackiego Feliks Gwiżdż.

KRONIKA. *Dr. W. Taszycki:* 76 rocznik Časopisu Mačicy Serbskeje.

— Za współpracę słowiańską.

Bułgaria: Jubileusz Al. Bożinowa.—Nowe wydawnictwa.—Zjazdy dziennikarzy.

Czechosłowacja: Jubileusz dziennikarza.—Ogólno-słowiański zjazd leśników.—Z lotnictwa czechosłowackiego.—Ochrona zabytków historycznych na Słowaczynie.—Drobne wiadomości z życia kulturalnego.

Jugosławja: Szkolnictwo powszechne w królestwie S. H. S.—Pożyteczna placówka.

Łużyce: Organizacja śpiewaków łużyckich.—Wystawa rolnicza.

Rosja: Z życia kulturalnego w Rosji — Reorganizacja moskiewskiego Teatru Artystycznego.—Radjotelefonja w Rosji.

Ukraina: Ukraina sowiecka w kilku liczbach.—Z życia kulturalnego Ukraińców.

Z Uniwersytetów: Studja slawistyczne w Krakowie i w Pradze. — Z uniwersytetów obcych.

Na marginesie części literackiej „K. Sł.”: Marcin Kukućin.

Z działalności Towarzystw Słowiańskich: Towarzystwo Polsko-Jugosłowiańskie w Zagrzebiu.

Cena 1 zł.

CENY ZNIŻONE

CENY ZNIŻONE



KSIĄŻKI

n a u k o w e,
beletrystyczne,
dla młodzieży,
wysyłamy klientom
na zamówienie.

WYDAWNICTWA

własne i komisowe
firm: Tow. Wyd. „IGNIS”,
E. Wende i S-ka, L. Fiszer
Łódź, sprzedajemy na raty.
Bibliotekom, instytucjom
społecznym, nauczycielom
u d z i e l a m y r a b a t.

KSIĘGARSKI DOM KOMISOWY

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ
WARSZAWA, ULICA KRÓLEWSKA № 1

CENY ZNIŻONE

CENY ZNIŻONE

Cz. 3336/1/2.

KULTURA SŁOWIAŃSKA

DWUTYGODNIK

POŚWIĘCONY SZERZENIU WIADOMOŚCI O ŻYCIU NARODÓW SŁOWIAŃSKICH.

Rok I

Warszawa, dn. 20 czerwca 1924 r.

№ 2

Dr. JÓZEF GOŁĄBEK.

MICKIEWICZ W SŁOWIAŃSZCZYŃNIE.

Znajomość spraw słowiańskich u nas należy do tych działów nauki, które dotychczas są jeszcze w całkowitem zaniedbaniu i, zaczynając od Zorjana Dołgi-Chodakowskiego, który z początkiem XIX w. należał do najwybitniejszych entuzjastów, a kończąc na jednym z najszlachetniejszych słowianofilów, Marjanie Zdziechowskim, niewiele możnaby znaleźć uczonych, którzy idei słowiańskiej służyli. Szkoda wielka, bo społeczeństwo polskie przekonałoby się, iż kultura nasza, pomimo naszej politycznej zależności, wywarła niemały wpływ na kulturę słowiańską.

Jak bardzo Słowiańszczyzna ulegała wpływom kultury polskiej, świadczy o tem stanowisko Mickiewicza wśród Słowian. Kwestja ta jest dotychczas zupełnie niezbadana, wymaga ona długoletnich studiów, gdyż pod tym względem jest materiał obfity i bogaty. Wystarczy tu podać tylko najogólniejsze rysy, pozostawiając szczegóły do specjalnych opracowań.

Jest faktem powszechnie uznanym, że Mickiewicz uchodzi za najwybitniejszego poetę słowiańskiego; stanowisko to nie wyklucza, że przez „Pana Tadeusza” zaliczono naszego poetę do najwybitniejszych poetów w literaturach świata. Zachodzi jednak pytanie, czy stanowisko bezsporne co do Słowiańszczyzny narzuciliśmy my sami, czy też Słowianie uznali Mickiewicza za godnego pierwszego miejsca. Tu właśnie zaszło ciekawe, a całkiem zrozumiałe zjawisko, że Słowiańszczyzna sama oceniła genialność autora „Dziadów” i żadne względy polityczne nie powstrzymały wielkich uczonych słowiańskich od złożenia naszemu wieszczowi hołdu i uznania. W tym wypadku chodzi o najbliższego sąsiada, z którym — niestety — historia łączyła nas przez przeszło sto lat. Otóż w Rosji od chwili wystąpienia Mickiewicza aż do lat ostatnich pisano bardzo wiele o nim i tylko z bardzo drobnymi wyjątkami ocena twórczości naszego poety była przeważnie obiektywna i przychylna. Ku zdziwieniu czytelnika polskiego trzeba nadmienić, że kiedy u nas nikomu jeszcze nie marzyło się o monografię o Mickiewiczu, już w r. 1858 napisał P. Dubrowski po rosyjsku pierwszą obszerną książkę o naszym poecie p. t. „Adam Mickiewicz”. Książka ta, mająca znamienne motto: „Onorate l'altissimo poeta!” powtórzona kilkakrotnie, posiada dużą wartość, gdyż jest w niej pierwsza bibliografia, a powtórę przez do-

kładne streszczenia zaznajamia autor swe społeczeństwo z całokształtem twórczości poetyckiej Mickiewicza. — Szereg rosyjskich studiów mickiewiczowskich, mniej lub więcej szczegółowych, kończy dwutomowa, obszerna monografia M. Pogodina p. t. „Adam Mickiewicz”, wydana w roku 1912. Dzieło to wprawdzie nie wnosi wiele nowego materiału do badań nad życiem i twórczością autora „Pana Tadeusza”, ma jednak niemałe znaczenie, gdyż zaznajamia bardzo dokładnie Rosję z naszym poetą i stosunkami kulturalnymi w I-ej połowie XIX w. Że autor dążył do bezstronnego przedstawienia faktów, a nawet zajął sympatyczne względem Polaków stanowisko, świadczy choćby jego sąd o śledztwie wileńskim, związanem z aresztowaniem filomatów i filaretów: „Jak zwykle w Rosji, śledztwo prowadzono z okrucieństwem zbyt zbytecznym. Na badaniach bito różgami i katowano dzieci. Szczegóły tego procesu są oburzające”.

Rosja nie jest wyjątkiem. Pisali o Mickiewiczu Białorusini, Ukraińcy i inni. W Czechosłowacji autor wydanej niedawno wartościowej książki o literaturach słowiańskich, prof. J. Machal, napisał studjum p. t. „Mickiewicz a Czechy”, w którym rozpatruje i wpływ Mickiewicza na poetów czeskich i przekłady czeskie. Toż samo w Jugosławji i Bułgarji. Słoweńcy i Serbo-chorwaci szczerzą się dobrymi przekładami; szczerzy przyjaciel Polaków, dr. Fran Ilesić, pisał o stosunku Czopa, krytyka słoweńskiego z pierwszej połowy XIX w., do Mickiewicza, „Matice hrvatska” wydała w r. 1891 „Obrazy z literatury światowej”, w którym to dziele mieści się również studjum o Mickiewiczu, a przed paru laty wydał dr. D. Prohaska, autor dzieła p. t. „Chorwacko-serbska literatura”, rozprawkę p. t. „Adam Mickiewicz i Medo Pucić”, w której autor bierze pod uwagę „Dziady” i rozpatruje znaczenie tego dzieła w twórczości chorwackiego poety. W Bułgarji Christo Kesjakow i Bojan Penew należą do wybitnych badaczy dzieł mickiewiczowskich.

Wykaz ten zaledwie w drobnej części wyczerpuje bogaty materiał bibliograficzny. Ważną też kwestją jest to, że najwybitniejsi poeci słowiańscy byli wielbicielami Mickiewicza, lub przynajmniej znali jego dzieła i zachwycali się nimi. U Puszkina w wielu utworach dał się wykazać wpływ mickiewiczowski, o czem pisał Spasowicz, a głównie J. Tretiak w cen-

nej książce „Mickiewicz i Puszkina”; białoruski poeta, Wincenty Dunin-Marcinkiewicz, uchodzący w literaturze Białorusinów za najznakomitszego, widział w Mickiewiczu odtwórcę obyczajów ludu białoruskiego i pierwszy z pośród Słowian tłumaczył „Pana Tadeusza”, lecz przekład ten jeszcze w rękopisie uległ spaleniowi przez cenzurę rosyjską i tylko dwie księgi ocalały. Ukraiński poeta narodowy Taras Szewczenko również uległ urokowi poezji Mickiewicza, czego dowodzi artykuł Franki i studia Tretiaka i Al. Kolessy. W literaturze czeskiej, poczynając od Karola Machy, największego czeskiego byronisty, a kończąc na Jar. Vrchlickim, każdy niemal poeta studiował naszego wieszczę. Wystarczy na dowód przytoczyć, co pisze o Mickiewiczu wielbicielka tego poety, Eliszka Krasnohorska: „I mogę powiedzieć z szczerą prawdą, że pośród poetycznych zabawek moich młodych lat dopiero po poznaniu „Pana Tadeusza”, dzieła prawdziwego geniusza, uczułam, że owiało mnie tchnienie Parnasu i że wtedy dotknęłam stopą jego podnóża”. Słoweński poeta Fr. Preszeren, bułgarski Iwan Wazow i wielu innych wielkich twórców czytało z zajęciem albo w oryginale albo w przekładach utwory Mickiewicza.

Tłumaczeń arcydzieł mickiewiczowskich na języki słowiańskie mamy nieskończoną ilość. „Ballady”, „Konrad Wallenrod”, „Dziady”, „Pan Tadeusz” i wogóle wszystkie utwory Mickiewicza znajdowały prawie od chwili ukazania się ich godnych tłumaczy, którymi byli zwykle najwybitniejsi poeci. Szereg tłumaczy nie

wyczerpał się dotychczas i niemal co roku ukazują się nowe przekłady. Ku zdziwieniu czytelnika zaznaczyć trzeba, że literatura bułgarska posiada trzy przekłady „Pana Tadeusza”, a Czechosłowacja liczy przeszło dwudziestu tłumaczy. Każdy prawie utwór jest kilkakrotnie na każdy język słowiański tłumaczony, co świadczy o szczególnym pietyźmie i co zdarza się tylko takim poetom, jak Homer, Dante, Szekspir. Niektóre utwory Mickiewicza szczytą się wprowadzić tylko jednym przekładem, ale takie tłumaczenia są arcydziełami sztuki przekładania. Niech dla przykładu wystarczy wzmianka o trzech tylko takich arcydziełach, jak czeski przekład „Pana Tadeusza”, dokonany przez Eliszkę Krasnohorską, lub tłumaczenie tego poematu na język chorwacki dr. Tomy Maretića, który słuszną urazę cierpi do Polaków, że nic prawie o jego świetnym przekładzie nie wiedzą. Wreszcie „Dziady” w czeskim przekładzie tak znakomitego poety, jak Jarosław Vrehlicky są bez zarzutu i pod względem dosłowności i piękności formy i chęci dorównania oryginałowi.

Niechaj to krótkie zestawienie faktów posłuży za dowód, że niema pustki dokoła nas, a z drugiej strony niech stwierdza, że istotnie duże jest u nas zaniedbanie w dziedzinie studiów słowiańskich. Pragnę, by ten artykuł wzbudził pewne zaciekawienie dla słowiańskich badań, zanim ukaże się obszerne i wyczerpujące studium, poświęcone stanowisku Mickiewicza u Słowian, a szczególnie ocenie przekładów „Pana Tadeusza”.

ANTE MEDONIĆ.

JOVAN SKERLIĆ.

W marcu b. r. obchodzono w Jugosławii ogólnonarodowy, o doniosłym znaczeniu jubileusz. W epoce, kiedy — sto lat temu — Słowiańszczyzna zaczęła dopiero uświadamiać sobie własne wartości kulturalne i wspólność swoją plemienną powoli odczuwać i w program, w pewną myśl zasadniczą rozwoju poszczególnych ludów swoich przetwarzać, wielki, przedwcześnie zmarły poeta Branko Radiczewić, wymierzył i budować zaczął nowe drogi i nową tradycję dla literatury serbochorwackiej, napęłnił ją nową treścią, nowem, z duszy narodu zaczerpniętem życiem, oraz wskazał jej na żywy język ludu, jako na przyszły zdrowy i zdolny do rozwoju język literacki. A kiedy nie przebrzmiały jeszcze echa tego jubileuszu, już przyszło wspominać inne zasługi, niemniej zbawcze dla kulturalnego rozwoju Jugosławii. Prawie po upływie stulecia bowiem, w pierwszym lat dziesiątku wieku bieżącego, otrzymała rozwinięta w międzyczasie i wspaniale kwitnąca literatura serbska, a z nią i całe życie narodu, nową treść, nowe przyszłego rozwoju kierunki i nowe, szerokie, europejskie widnokręgi. Wytwarzał je swojemi dziełami literackimi, krytycznemi i pracą społeczną młody uczonec serbski, profesor uniwersytetu w Belgradzie i członek skupstiny, dr. Jovan Skerlić, człowiek niezmiernie pracowity i jeden z najwybitniejszych umysłów nowoczesnych. W połowie maja r. b. uczczono w krajach południowej Słowiańszczyzny pamięć jego z okazji dziesiątej rocznicy jego zgonu.

I Skerlić zmarł przedwcześnie, mając lat trzydzieści siedem; lecz dzieło, które zostawił, idea, której służył i której był bezwzględnie szczerym, oddanym

i do kompromisów niezdolnym głosicielem, idea nowej, duchowo odrodzonej, zjednoczonej Jugosławii, ta idea z kataklizmu wojny światowej wyszła zwycięsko, i dla trwałej pamięci wpisuje dziś w księgi sławnej historii narodu imię swego najbardziej zasłużonego, bo serca młodzieży zdobyć umiejącego, apostoła.

Naukowy, kulturalny i polityczny realizm, głoszony z fakultetu filozoficznego praskiego uniwersytetu czeskiego przez prof. T. G. Masaryka, świeżym prądem europejskości i wszechludzkości ogarnął — bo inaczej być nie mogło — młodzież chorwacką, na przełomie stulecia bawiącą w Pradze na studiach. Ideje te, przeniesione przez nią na teren ściślej ojczyzny, musiały doprowadzić do dążeń o wyzwoleńie się z zaczerpniętego koła szczepowego i kościelnego separatyzmu, o usunięcie silnych wówczas i sztucznie przez pewne programy polityczne podtrzymywanych i podsycanych antagonizmów historycznych i prawnopanstwowych pomiędzy obiema gałęziami narodu Serbochorwackiego. Wówczas wyrósł w Chorwacji potężny ruch „serbofilski”, zjednoczeniowy, na którego czele stanęli najwybitniejsi literaci i artyści, jak Ivo Vojnović, Meštrović i inni, a który niebawem przetworzył się w wielkie, szerokie warstwy inteligencji obejmujące, stronnictwo polityczne.

Równocześnie w Serbii podniesione zostały ideje te przez grupę młodych literatów i polityków, na czele której stał właśnie Jovan Skerlić. Niezmiernie szeroka, na wszystkie objawy życia rozciągająca się, potęga umysłowa młodego tego uczonego wyprowadziła go niebawem z ciasnej pracowni naukowej na

K. 772/55/29

Biblioteka
U.M.C.S.
w Lublinie

otwarte, szerokie pola działalności społecznej, politycznej. Wychowany naukowo kulturą zachodnią i w szkołach wolnej Szwajcarii — Skerlić bowiem uzyskał dyplom doktorski w Lozanie — powrócił do ojczyzny nie tylko jako wybitny znawca literatury francuskiej, której katedrę na uniwersytecie belgradzkim objął, lecz równocześnie jako człowiek nawskroś nowoczesny, postępowy, z przekonaniami prawdziwie demokratycznymi. Przekonania te, realizowane przede wszystkim w dziedzinie właściwego zawodu Skerlića, w nauce i sztuce, do której demokratyzacji dążył od pierwszych chwil swego działania fachowego, doprowadziły naturalną drogą literata i krytyka, pełnego temperamentu i odczuwającego żywo wszelkie braki, przestarzałości i zaściankowości własnej, rodzimej literatury, do celowej, energicznej pracy nad odrodzeniem duchowem literatury i sztuki serbskiej, i w dalszym ciągu do pracy nad pogłębieniem moralnym i ideowym całego życia społecznego i politycznych tendencji narodu. Założony jego staraniem i przez niego znakomicie redagowany „Srpski Književni Glasnik” przynosił artykuły, które wywoływały wprost sensację nowymi, zawartymi w nich myślami i wysokimi wymaganiami, stawianymi kulturze i życiu serbskiemu. Reformatorski, gorący umysł Skerlića rozprawił się tu — jak również w dziele „Historja nowej literatury serbskiej” oraz w sześciu tomach wydanych przez niego esayów i studjów p. t. „Dzieła i pisarze” — z wszystkimi wybitniejszymi zjawiskami współczesnego życia i literatury serbskiej i jugosłowiańskiej wogóle.

Na tle pracy swej w „Književnim Glasniku” zetknął się właśnie Skerlić z rozwijającym się ruchem zjednoczeniowym młodej Chorwacji, i przystąpił —

gdyż był intensywność swego działania w studjum swoim o wielkim nowoczesnym pisarzu serbskim oraz przywódcy serbskiego realizmu i socjalizmu, Swetozarze Markoviću, wydanem w 1910 r., przeniósł już w dziedzinę szerszych interesów kulturalno-społecznych — do pogłębienia i otwartej, konsekwentnej propagandy idei jedności narodowej, społecznej i kulturalnej Serbochorwatów. Jego słynna, w „Glasniku” przeprowadzona ankieta o ogólnym wprowadzeniu alfabetu łacińskiego i wspólnego języka literackiego jugosłowiańskiego, na narzeczu ekawskim opartego spotkała się z ogólnymi sympatjami miarodajnych czynników naukowych serbskich, chorwackich i słoweńskich.

Można więc powiedzieć, że ideologia nowej Jugosławii, zarysowująca na widnokręgu nawet polityczne zjednoczenie południowej Słowiańszczyzny w latach, gdy powietrze Europy przepojone już było zapachem nadciągających dymów światowego pożaru wojennego, stawia d-ra Jovana Skerlića na czoło pionierów zjednoczonej i wolnej Jugosławii dzisiejszej, i w ten sposób czyni pamięć jego drogą nie tylko tej ówczesnej młodzieży, która go ubóstwiała i, realizując myśli jego i marzenia, stanęła dziś u steru wielkiej i połączonej Ojczyzny, nie tylko całemu narodowi Jugosłowian wszystkich szczepów i dzielnic, lecz całej, idącej szlakiem jego idei, Słowiańszczyźnie. Dr. Jovan Skerlić bowiem był właśnie jednym z tych wyjątkowych ludzi, którzy wiarą swoją góry przenoszą. A takich oby opatrność nie poskąpiła wszystkim ludom słowiańskim, właśnie dziś, gdy w nowych warunkach rozpoczynamy wszysej drogę do nowej przyszłości, przez odradzanie i wzmacnianie własnej, nową tworząc kulturę słowiańską.

Dr. JAN MAGIERA.

ROSYJSKIE KORPUSY KADECKIE W JUGOSŁAWJI.

Rosyjscy uczeni i rosyjska młodzież, uszedłszy z ojczyzny przed rządami czerwonymi, znaleźli się na jugu słowiańskim i w Czechosłowacji. Bułgarja i Serbja zawdzięczają swą niepodległość pomocy i opiece dawnej Rosji. Użyczenie więc schronienia i danie przytułku synom dawnych przyjaciół, było nakazem sumienia narodowego w obu krajach. Czechosłowacja, wierząca w bliską przemianę ustroju politycznego w Rosji, skarbi sobie polityczne względy u inteligencji tej przyszłej Rosji. Tam wdzięczność, tu interes polityczny. Na południu przyjęto gościnnie i wojskowych inwalidów i młodzież dorastającą, a więc tych, co najwięcej opieki potrzebują. W Czechosłowacji użyczono gościny profesorom i młodzieży akademickiej, dano im nawet warsztaty pracy naukowej. Więcej tu poparcia intelektualnego niż biologicznego.

Na obszarze S. H. S. posiadają dziś wychodźcy rosyjscy średnie uczelnie następujące: w Belgradzie — rosyjsko-serbskie gimnazjum męskie i rosyjską niższą szkołę realną; w Serajewie — rosyjską szkołę; w Zagrzebiu — rosyjską niższą realną; w Wielkiej Kikindzie — rosyjsko-serbskie gimnazjum żeńskie; w Białej Cerkwi — żeński instytut (doński); w Nowym Beczeju — żeński instytut (charkowski); w Nowym Sadzie — realną; w Zemuniu — realną; w Panczewie — niższe gimnazjum;

w Hercegu nowim — niższą realną; w Knjażewcu — niższe gimnazjum; w Litiji — w Słowenji — realne gimnazjum. Osobną grupę stanowią następujące: Rosyjski kadecki korpus w Serajewie, Doński korpus kadecki w Bileci, Krymski korpus kadecki w Białej Cerkwi (wpierw w Strmisztu w Słowenji); Nikołajewsko Konjicko Ucziliszte w Białej Cerkwi.

O tych korpusach kadeckich mówimy na podstawie powiżytacyjnego sprawozdania prof. Dra Radovana Koszutića z belgradzkiej wszechnicy, które zostało ogłoszone w ministerjalnym „Prosvetnim Glasniku” (1922 r. str. 139 — 166 części urzędowej).

Korpus rosyjski powstał z resztek korpusów kijowskiego i odeskiego, krymski z dawnych połtawskiego i władykauskaskiego, doński zaś z dawnego dońskiego i nowoczerkaskiego. Młodzieży mają w roku 1922 rosyjski w Serajewie 327, doński w Bileci 335, krymski 589 i razem 1251. Opiekę nad szkołami rosyjskimi miały w r. 1922: Drżawna Komisija za ruskie izbeglice — Sveruski savez gradova — Uprava ruskich škola. Pieniądz daje w lwiej części rząd jugosłowiański. W czerwcu 1922 r. otrzymały od Państwowej Komisji: serajewski korpus 186240 dinarów miesięcznego uposażenia, bielcki — 191778 dinarów; strmjiski — 272390 din.; razem te trzy korpusy 650408 din.

Wrażenia jakich doznał delegat Ministerstwa, podczas sześciotygodniowego zwiedzania korpusów kadeckich były bardzo smutne i oddają czarno dołę młodzieży wychodźczej. Najlepsze umieszczenie mają serajewscy, gorsze w Bileci (4 mile od kolei wśród skał nagiego kraju hercegowińskiego), a najgorsze w Strmisztu, koło Ptuju w barakach, dla wojennych jeńców przez Austrię skleconych, również dość daleko od ludzkich osiedli.

W korpusach kadeckich znalazł znaczną liczbę uczniów, którzy się nie pragną uczyć i takich, którzy się nie mogą uczyć dla słabych zdolności. Znalazł nawet takiego, co piąty rok był w tej samej klasie. Jest dużo i takich, co ani myślą poddać się karności szkolnej, lgną do kradzieży i t. p.

Drugim nieszczęściem korpusów jest powszechne nieprzygotowanie młodzieży do tego stopnia nauki, na którym się znajduje. Bezmała prawie każdy bez dokumentów, zwłaszcza bez metryki urodzenia. Nie przyczyniała się do dobroci szkoły i ta okoliczność, że Komisja Egzaminacyjna przy Agencji Wojskowym w Belgradzie nasyła kandydatów różnych i w różnym czasie, co nieraz oddziaływa niezmiernie demoralizująco.

Rosyjskie korpusy według programu swego są zbliżone do szkół realnych serbskich; byłyby podobne gimnazjom, gdyby miały łacinę. Przedmiotów wojskowych niema w nich wcale. Wojskową cechą daje im tylko ubranie, podział klas na plutony, zwyczaj pozdrawiania się wojskowy i t. p. Nauka języka rosyjskiego ma się kierować programem gimnazjów rosyjskich, a serbo-chorwackiego, wedle miary dla obcego języka. Mała matura po IV klasie ma pokazać, że kadet włada słowem i pismem języka jugosłowiańskiego i że w wyższym gimnazjum zdoła się uczyć serbskich przedmiotów po serbsku. Dokładna znajomość mowy, historii, geografii i literatury jugosłowiańskiej ułatwiłaby im wstęp na uniwersytet jugosłowiański.

W łonie emigracji silny prąd przeciw wojskowemu charakterowi tych szkół... Prof. Koszutić sądzi inaczej. Oficerów należy wychować dla przyszłej Rosji. A obecnie tylko Mikołajewska Szkoła Kawaleryjska w Białej Cerkwi, jedyna wojskowa. A jakaż ona? Uczniów 277, szkoła z internatem a w nim pościeli prawie żadnej, nauczyciele z 360 dinarów miesięcznie głodują; uczniowie chodzą na zarobki, pracują w cegielni, przy budowie kolei i t. p.

Nauka w korpusach wyniki daje małe. Języka jugosłowiańskiego (serbskiego) uczą w braku Serbów Rosjanie, którzy go sami nie umieją. Czytanie jest rosyjsko-serbskie, tłumaczenie od oka. Gramatyki, słownika nigdzie nie mają, ani jednej czytanki akcentowanej, a i czasu na to mało poświęcają (2 godziny tygodniowo). Z francuskim i niemieckim jest jeszcze gorzej. A tem gorzej, im wyższa klasa.

Klasyfikacja nierównomierna. W Serajewie 50%, w Bileci 4% ujemnych wyników. W krymskim korpusie na 536 uczni 233 (40%) słabych, a delegat uznaje, że 400 ujemnych odpowiadałoby dopiero prawdzie. Stwierdził delegat, że w jednej klasie VII ani jeden nie umiał się modlić, a przecie na 21 ani jeden nie przepadł z religii. Jeden taki bezkrytycznie rzucający ocenami pochlebnymi zaraża tą niepedagogicznością innych. I w tem miejscu przypomina Koszutić dawne dyplomy rosyjskie dawane Serbom z czułości plemiennych. Mówiono potem, że w Rosji niema nauki. Radzi oczyszczać klasy na małej maturze.

Podręczniki i pomoce naukowe — ani książek ni lektury. Fizyka i chemja bez eksperymentów, (jedynie matematycy znakomici nauczyciele), uczy kto szuka chleba, nikt nie chce iść uczyć, bo materialnie źle wynagradzani. (900 dinarów miesięcznie, za nadliczbowe godziny 9 din. a przy 26 godz. tygodniowo dojdzie do 1188).

Budynki w Strmisztu najgorsze: W długich, niskich, mrocznych barakach łóżko przy łóżku, w środku parę stołów i ławek. Tu są wykłady i jedzenie i spanie. Przegród niema żadnych, a gdy są silniejsze głosy nauczających, nic z nauki zrozumieć nie można, bo głosy z różnych kątów się zagłuszają. Gdy deszcz przyjdzie, z baraku do baraku sztucznymi sposobami trzeba się przedostawać. Zło pedagogiczne i w tem, że nierównomiernie są traktowani wychowankowie. W Strmisztu i w Serajewie dostali sokolskie mundury, a w Biliću nic. Tam najwięcej synów kozackich, chłopskich. Ci chodzą boso i obdarcy, w przeświecającej bieliźnie. Uczniowie nie mają dentysty, ani porady dentystycznej.

We wnioskach swych wystąpił Dr. Koszutić jako szczerzy przyjaciel młodzieży i jako prawdziwy patrijota. Zalecił rozdzielić młodzież rosyjską w korpusach na klasy wedle wieku, radził egzamina wstępne przeprowadzić tylko w samym korpusie, a dla spóźniających się otworzyć osobny przygotowawczy internat w Belgradzie, dodać klasę ósmą, czyli zrównać szkoły korpusowe ze średnimi serbskimi i wprowadzić maturę małą po 4-ej i pełną po 8-ej klasie. Dydaktycznie zalecił nadanie jednakowego programu wszystkim tym szkołom, uczynić je szkołami cywilnymi ogólnokształcącymi, a chłopców pragnących rzetelnie uczyć się umiejętności wojskowych, odesłać do rosyjskich szkół wojskowych w Bułgarii, o ile nie mogłoby się dla nich w Serbji otworzyć osobnej szkoły wojskowej. Ponieważ ich znajomość języka ojczystego (rosyjskiego) okazała się arcyniedostateczną, zalecił w VII i VIII wprowadzić naukę gramatyki tego języka. Ponieważ zaś nie mają podręczników, ani pomocy naukowych, wniósł, by korpusy rosyjskie przesiedlić z odludzia do centrów nauki serbskiej, gdzieby z zasobów szkolnych państwowych korzystać mogli. Podniesienie płac nauczycielskich, założenie bibliotek i pisma dla młodzieży, znalazło się również we wnioskach delegata. Wreszcie zgłosił wniosek, by agentowi wojskowemu i Komisji Państwowej odebrać względnie zmniejszyć za szeroki zakres działania, zostawić im tylko sprawy finansowe, natomiast pedagogiczne i wychowawcze powierzyć generalnemu dyrektorowi, podległemu wyłącznie Ministerstwu Oświaty. Najradykałniejszy wniosek jego głosi: Wydzielić młodzież nie garnącą się do nauki umysłowej, czy nie chcącą się wogóle uczyć, dla niej stworzyć pracownie rzemieślnicze i kursa zawodowe, wykształcić ją zawodowo, z tego wykształcenia skorzystać w urzędzeniu rosyjskich szkół w Jugosławji, w szyciu ubrań i obuwia dla młodzieży szkolnej, wreszcie nawet przy rozbudowywaniu Belgradu skorzystać z ich prac stolarskich, ślusarskich i t. p. Ogromnie silnie zaakcentowaną została wartość pracy fizycznej w dobie dzisiejszej. Z tego też powodu zaznaczył Dr. Koszutić, że należy do szkoły wprowadzić zajęcia przemysłowe i nie dać dyplomu dojrzałości nikomu, ktoby w obramieniu zajęcia rzemieślniczem w szkole nie doprowadził do tego, iżby przy egzaminie uznany został za wykwalifikowanego.

Wnioski delegata rozpatrzyło Ministerstwo Oświaty przychylnie. Rzeczywiście zaczęło je urzęcystniać od tego, że prof. Koszutić został zamianowany generalnym dyrektorem szkół rosyjskich w Jugosławii o szerokim zakresie działania, że fundusze dla szkół tych zostały już wyznaczone. I reforma tych szkół już się rozwija.

Przy sposobności uważam za wskazane, powtórzyć końcowe słowa profesora serbskiego, jakimi zwrócił się do Ministerstwa swego: „My Serbowie, nigdy nie wyzyskujemy terenu dla swojej polityki w krajach, od których spodziewamy się pomocy, my czekamy aż uderzy grom, a skoro uderzy, wtedy trzeba w ciągu nocy wykonać to, co przewidujący

ludzie kilka lat wpięrow przygotowują”. (A Polacy?) „Niemcy nie drzemą i wytrwale i systematycznie pracują dla swej przyszłości. Niemcy przyjęły w swe środowisko tysiące Rosjan i stwarzają z nich armję dla swoich celów. Skoro się wrócą ci Rosjanie do Ojczyzny wielu z nich będzie szerzycielami kulturalnego oparcia się o Niemcy i politycznego sojuszu z Niemcami. Tego sojuszu, który może być złowróżbny nie tylko dla Polski i Czechosłowacji, lecz i dla Francji, i który może do tego doprowadzić, że Niemcy staną się wcześniej lub później lawiną... która nas każdej chwili może zmieść”!

Tak mówi patriota, obywatel, nauczyciel, wychowawca.

JERZY KURNATOWSKI.

POLSKA I CZECHY.

SKIC HISTORYCZNY.

I.

Stosunki polsko-czeskie datują od pierwszych chwil istnienia tych narodów, kiedy wylaniały się one z mgławicy zachodnio-słowiańskich plemion i rodów.

Zachodnia Słowiańszczyzna z jednej strony była rozdzielana walkami wewnętrznymi i łączenie się plemion w narody odbywało się drogą podboju, z drugiej zaś, jako całość, zachodnia Słowiańszczyzna była terenem ekspansji niemieckiej, która umiejętnie wyzyskiwała walki Słowian pomiędzy sobą.

„Królowie i cesarze niemieccy z dynastji saskiej ze Słowiańszczyzną zachodnią nieustannie prowadzili wojny. Król Henryk Ptasznik zdobył stolicę Hawlan, Zgorzelec (Branibor); szedłował Bodryczów, Lutyków i Czechów. Grody słowiańskie rabował i burzył, mieszkalców mordował lub uprowadzał w niewolę. Na targowiskach saskich sprzedawano niewiasty i dzieci słowiańskie, jak bydło. Za panowania cesarza Ottona Wielkiego naczelnik nowo-założonej prowincji (marchji) północno-zachodniej, Gero, trzydziestu wodzów słowiańskich spoił i zgładził; szczepy waśnił, osłabione walką domową podbił”¹⁾.

Ten to margrabia Gero, najechawszy na Polskę, pokonał ją i księcia polskiego Mieszka zmusił do złożenia hołdu cesarzowi Ottonowi.

„Doświadczwszy klęski, przedsięwziął Mieszko środki ku zabezpieczeniu państwa od zagłady zupełnej. Z obawy, żeby Niemcy napadów na Polskę, pod pozorem tępienia w niej pogaństwa, nie ponawiali, ożeniwszy się z córką księcia czeskiego Bolesława I, Dubrawką, przyjął chrześcijaństwo w obrządku łacińskim r. 966”²⁾.

Tak więc początek Państwa Polskiego jest ściśle związany z walką z Niemcami z jednej strony, ze zbliżeniem się Polski do Czech—z drugiej.

Polska od pierwszej chwili jakgdyby instynktownie odczuła, że musi przejąć postępową na swój czas ideję, jaką było w X wieku chrześcijaństwo, lecz w żadnym wypadku nie może jej brać od Niemiec, gdyż w ślad za wpływami kulturalnymi ze strony Niemiec grozi ujarzmienie polityczne.

Bolesław Chrobry, syn Mieszka i Dubrawki, tworzy silne Państwo Polskie, w dalszym ciągu szerzy kulturę zachodnią, sprowadzając mnichów z Francji i Hiszpanji, oraz wciela w skład Polski całe Czechy. Utworzone jednak w ten sposób wielkie zachodnio-słowiańskie, polsko-czeskie państwo jest nietrwałe; rozpada się ono już za syna Bolesława Mieszka II. W anarchji bezkrólewia po śmierci Mieszka II-go „Brzetisław czeski, marzący, podobnie jak Bolesław Chrobry, o zrzeszeniu wszystkich ludów słowiańskich, znalazł sposobność owładnięcia ziemiami polskimi. Byłby Polskę zawojował, gdyby dążnościom jego nie stanął na zawadzie cesarz niemiecki Henryk III. Jak Henryk II usiłował powstrzymać zdobycze Bolesława Chrobrego, tak Henryk III postanowił nie dopuścić do rozrostu państwa Brzetysława”¹⁾.

Polityka niemiecka od początku dąży do przeszkodzenia ku utworzeniu się silnego państwa zachodnio-słowiańskiego, oraz do zaognienia stosunków polsko-czeskich.

Dążenie do połączenia Polski i Czech jest jednak bardzo silne. Bolesław Śmiały, idąc śladami Chrobrego, ujmując się orężnie za księciem Jaromirem, któremu brat Władysław, książę czeski, sprzymierzeniec cesarza Henryka IV-go, nie chce wyznaczyć dzielnic (1076 r.).

Niebawem Zbigniew, walcząc o tron polski, z bratem swoim Bolesławem Krzywoustym, sprzymierzył się z księciem czeskim Borzywojem i Świętopełkiem morawskim. Bolesław Krzywousty jednak przy pomocy wojewody Skarbimierza i wodza Żelysława najazd ten odparł. Gdy Świętopełk wypędził z Czech brata swego Borzywoja i połączył pod swoim panowaniem Czechy i Morawę, wyniknęła długa wojna pomiędzy Bolesławem Krzywoustym, a Świętopełkiem, której ostatecznym rezultatem było rozgraniczenie się Polski od Czech.

Proces łączenia się Polski i Czech, który oczywiście dokonywał się drogą podboju, jedyną, jaką była możliwa w X i XI-ym wieku, zostaje na początku XII wieku przerwany. Połączenie to w owym czasie o tyle miało trwalszy grunt, że różnice językowe obydwóch narodów prawie że jeszcze nie istniały, a wojny

¹⁾ Władysław Smoleński. „Dzieje Narodu Polskiego”. Wydanie piąte, str. 5.

²⁾ o. c., str. 12.

¹⁾ o. c., str. 21.

były osobistymi przedsięwzięciami poszczególnych książąt.

Fakt nieutworzenia się silnego państwa zachodnio-słowiańskiego miał jednak bardzo ujemne rezultaty i dla Polski i dla Czech. Pierwsza Polska miała doświadczyć skutków swej słabości: wyraziły się one w życiu wewnętrznym podziałem Polski na prawie oddzielne księstwa pomiędzy synów Krzywoustego, w polityce zaś zagranicznej niemożnością przyłączenia do Polski Pomorza, oraz łatwością, z jaką Polska stała się łupem najazdu Tatarów w XIII wieku, który to najazd tylko za cenę zniszczenia całego kraju udało się odeprzeć. Czechy zaś nie mogły stawić czoła innym hordom mongolskim, a mianowicie Węgom, którzy zdobyli Morawę. W ten sposób z czterech wielkich ośrodków państwowości, jakimi były wśród Słowian zachodnich: Pomorze, Polska, Czechy i Morawa, aż dwa: Pomorze i Morawa zginęły.

W końcu XIII-go wieku jednak znowu zaznacza się proces unifikacji polsko-czeskiej. W 1291 roku mieszczenie krakowscy zapraszają na tron polski Wacława, króla czeskiego, któremu niebawem udaje się zjednoczyć całą Polskę, z wyjątkiem Mazowsza i Śląska. Wacław koronuje się w Gnieźnie na króla polskiego, przywracając w ten sposób od dwóch wieków zaniedbany tytuł. Nadto Wacław powierza rządy państwa mianowanemu przez siebie starostom, którzy w jego imieniu pełnią władzę sądową i wykonawczą. Krótkie rządy Wacława mają więc ogromne znaczenie: jednoczą Polskę, przywracają tytuł królewski, stwarzają silną władzę królewską, opartą na hierarchii urzędniczej. „Od tego czasu, mówi Smoleński, nietylko, że jedność państwa ustala się, lecz powstaje dążność do łączenia z Polską obcych terytoriów”¹⁾.

W 1305 r. Wacław umiera, jego syn zostaje zamordowany, lecz nowa zjednoczona i zcentralizowana organizacja państwa utrzymuje się i ułatwia zjednoczenie Polski Władysławowi Łokietkowi; zjednoczona Polska oddziela się od Czech, lecz Kazimierz Wielki, który system oświeconego absolutyzmu doprowadzi do szczytu, w całej pełni utrzyma organizację państwa, zapoczątkowaną przez Wacława. Starostowie otrzymują tytuł starostów generalnych, mają władzę prawie królewską i odpowiedzialni są tylko przed królem. Pozostają też istniejący od czasów Wacława

¹⁾ o. c., str. 47.

oprawcy, urzędnicy obowiązani śledzić i karać zbrodniarzy. Władza królewska wysuwa się na pierwszy plan, a wszelkie wyłamywanie się z pod jej zwierzchnictwa, wszelka samowola szlachty i magnatów świeckich i duchownych jest surowo karana.

System oświeconego absolutyzmu, zapoczątkowany przez Wacława, a udoskonalony przez Kazimierza Wielkiego podnosił lud i mieszczaństwo, dając im możliwość spokojnej pracy i ukrócając anarchję feudalną. Kazimierz doskonale rozumiał, że podobny system nie może być utrwalony władzą samego króla, bez współudziału społeczeństwa. Dla wychowania ludzi, którzyby dążność jego rozumieli i popierali ją, założył w 1364 r. akademię w Krakowie, mającą głównie za zadanie uprawę nauk prawniczych. Akademia krakowska była wzorowana na akademii praskiej, i—jak tamta—była przeniknięta duchem prawa rzymskiego, wywyższającego władzę monarszą ponad wszystkie inne. Duch oświeconego absolutyzmu szedł oczywiście z Włoch, był to renesans w polityce, którego literackim pewnikiem pozostanie słynny Il principe Macchiavela, lecz do Polski kierunek ten, który staje się podstawą jej potęgi, przedostaje się przez Czechy, jak ongi chrześcijaństwo. Głównym zadaniem Akademii Krakowskiej jest wychowanie urzędników, przejętych duchem posłuszeństwa względem władzy królewskiej, która powinna stać na straży interesów ogółu i surowo karcieć wszystkich wyłamujących się z pod prawa. Zupełnie mylnem jest mniemanie, jakoby wpływ akademii praskiej na krakowską należało zaliczyć na karb Niemców, nie zaś Czechów, gdyż akademię praską założył cesarz niemiecki Karol IV. Wprawdzie Karol IV był cesarzem „Świętego Rzymskiego Cesarstwa”, lecz przede wszystkim był królem czeskim, pochodził ze sfrancuziałej dynastii Luxemburskiej, urodził się w Pradze, wychował w Paryżu i w imię wpływów czesko-francuskich wiodł zaciętą walkę o tron cesarski z bawarskimi Wittelsbachami, reprezentującymi elementy rdzennie niemieckie. Panowanie Karola IV-go było momentem ekspansji czeskich wpływów kulturalnych i politycznych na całą Rzeszę Niemiecką.

Niesłuchanie wysoki poziom kulturalny ówczesnych Czech sprawił, iż właśnie w Czechach a nie gdzieindziej, miały znaleźć pierwsze echa na kontynencie Europy nauki oxfordzkiego profesora Wiklefa i dać początek reformacji, a jednocześnie stworzyć nową fazę stosunków polsko-czeskich.

AD. B. DOSTAL.

NASZE STOSUNKI Z BUŁGARJĄ.

W czerwcu 1923 r. dokonano w Sofji wielkiego przewrotu politycznego. W trakcie walk zamordowano pod Sławowicą Aleksandra Stambolijskiego, który — niezależnie od metod i tendencji swej polityki wewnętrznej — z powodu szczyrych dążeń swoich do złagodzenia mocno przez niefortunna politykę rządów bułgarskich od 1912 r. nadwreżonych stosunków pomiędzy Bułgarią i resztą Słowiańszczyzny, zwłaszcza zaś bezpośrednio zainteresowaną Jugosławją, słusznie cieszył się sympatją ludzi, oceniających sprawy wzajemnych stosunków międzysłowiańskich z punktu widzenia realnych wartości politycznych i pewnej politycznej moralności. Wobec tego przez pewien okres

czasu zauważyć się dało wśród narodów słowiańskich pewne zaniepokojenie, wiele nowopowstających wątpliwości i zrozumiałe zresztą wyczekiwanie. Kierunek przyszłej zagranicznej polityki nowego rządu Cankowa, zwłaszcza wobec szeregu otwartych kwestii bałkańskich i południowo-europejskich wogóle, wydawać się mógł w pierwszej chwili dosyć niewyraźnym, tembardziej, że jak pierwsze wiadomości otwarcie głosiły, przewrotu dokonano rzekomo przy wpływowym współudziale zawodowych wicherzycieli pokoju na Bałkanach, t. zw. „makedonstwujszczych” z przywódcą band macedońskich, Todorem Aleksandrowem, na czele. Z tej strony więc słusznie należało obawiać

się naruszenia z trudem osiągniętej równowagi interesów na Bałkanie. Obawy te jednak okazały się bezpodstawnymi.

Rząd i Sejm bułgarski z prof. uniw. Al. Cankowem na czele niejednokrotnie, i to nie tylko w manifestacyjnych deklaracjach i oświadczeniach parlamentarnych, lecz całą dotychczasową polityką wobec zagranicy, zwłaszcza słowiańskiej, o której szczerości nie mamy prawa ani powodu wątpić, dowiódł, że Bułgaria kroczyć pragnie w jednym szeregu z narodami wyzwolonej po wojnie światowej Słowiańszczyzny, jako czynnik równocenny, lojalny, lecz również lojalność i wiarę oczekujący i na nią w zupełności zasługujący.

Słowiańszczyzna — to nie ulega wątpliwości — zainteresowaną jest bezpośrednio w pomyślnym rozwoju Bułgarii, która niekorzystnym dla siebie wynikiem wojny światowej i przedtem już drugiej wojny bałkańskiej zbyt jest osłabioną nie tylko materialnie, lecz i pod względem politycznym. A przecież ona to z natury swego położenia geograficznego jest przedmurzem Słowiańszczyzny południowej na Wschodzie. Zrozumiał to rząd Królestwa S. H. S. i stara się także ze swej strony, ażeby dojść z Bułgarią do ściślejszego porozumienia politycznego. Dążności te uwieńczone są powodzeniem, gdyż wobec odpowiedniego nastroju w społeczeństwie bułgarskim również rząd okazuje pełne zrozumienie dla tych tendencji i taką samą szczerą wolę do zbliżenia i uzgodnienia wspólnych interesów.

Bułgaria ciężko płaci dziś kosztem swego materialnego dobrobytu winy i błędy swoich polityków z epoki ferdynandowskiej, i zobowiązaniom swoim reparacyjnym uczciwie i bez pretensji czyni zadość. Niema więc powodu, ażeby dziś, kiedy nawiązują się znowu ściśle związki kulturalne, handlowe, przemysłowe i komunikacyjne między państwami i narodami nowej Europy, specjalnie narody słowiańskie, pod wielu względami na współpracę kulturalną i gospodarczą skazane, żywiły dawne urazy i ociążały się z pomocą wzajemną dla wzmocnienia i utrwalenia zdrowego rozwoju wszystkich obudzonych i żywo pulsujących sił poszczególnych narodowych organizmów. A Bułgaria dowiodła już, że słuszne ma dziś prawo zasiąść za wspólnym stołem w rodzinie narodów słowiańskich i w łączności tej szukać oparcia dla swoich niewątpliwie pokojowych dążeń.

Jest więc moralnym obowiązkiem narodów słowiańskich stanąć szczerze u boku Bułgarii, wyzwalającej się z więzów przeszłości i jej zanadto przykrych w następstwach pomyłek, i wesprzeć ją wszędzie tam, gdzie jej pomoc nasza mogłaby być potrzebną. Tembardziej, że poza sferą sympatycznych uczuć, jest w Bułgarii wiele źródeł realnych korzyści dla interesów polskich. Zrozumiała to Czechosłowacja, która niezależnie od ścisłego sojuszu swego z Jugosławią, zdążyła już wejść z Bułgarią w żywy kontakt ekonomiczny i kulturalny. Zresztą sama Jugosławia, wysuwając jeszcze niektóre pretensje natury politycznej, pod względem gospodarczym znajduje się już z Bułgarią w najściślejszej zgodzie sąsiedzkiej. Tembardziej więc Polska posiada wszelkie dane ku temu, ażeby swój stosunek wobec Bułgarii ułożyła nie tylko na sympatiach, choćby najszczerzych i szeroko w społeczeństwie zakorzenionych, cokolwiek jednak teoretycznych, lecz przede wszystkim na realnej podstawie gospodarczej i kulturalnej wzajemności. Zo-

stała wiele już wykonanem — dzięki zacnej, niestrudzonej i wszechstronnej działalności polskiego posła w Sofji, min. pełnom. d-ra Tadeusza Grabowskiego — rzecz główną jednak mamy do zrobienia: postawić wzajemne stosunki polsko-bułgarskie na trwałej, solidnej podstawie wzajemnej potrzeby, konieczności, wzajemnego interesu. Nasze zainteresowanie literaturą, sztuką, życiem społecznym i starą kulturą narodu bułgarskiego wogóle uzupełnionem być powinno głębokiem i rzeczowem zainteresowaniem współczesnym rozwojem ekonomicznym bratniego tego państwa nad Morzem Czarnem.

My sami, choć Polska dopiero co szczęśliwie rozpoczęła ostateczną sanację swoich finansów i przechodzi jeszcze nieuchronny, lecz zbawczy w następstwach, ostatni już chyba, kryzys swego przemysłu, to niemniej jednak dużo możemy Bułgarii zaofiarować. Bułgaria, kraj z 85% ludności rolniczej, zaspakaja zapotrzebowanie swe w maszynach rolniczych oraz innych koniecznych do gospodarstwa przedmiotów zagranicą, zwłaszcza w Niemczech, Czechosłowacji, we Włoszech, Austrii, Francji i t. d. O ile taniej i wygodniej mogłaby choć część tych rzeczy importować z Polski? Również polski przemysł włókienniczy, produkty chemiczne i farmaceutyczne, przemysł szklarski, nasze fabryki zapalek i inne znalazłyby w Bułgarii przygotowane pole zbytu. Natomiast Bułgaria, chociaż posiada wiele nienaruszonej jeszcze energii gospodarczej, może jednak z wielką dla swego ekonomicznego rozwoju korzyścią i dla potrzeb naszego rynku nader dogodnie zaofiarować Polsce bardzo wiele. Zwłaszcza jest tu pierwszorzędnej wartości tytoń, zbiorowo hodowany i eksportowany do całej Europy, dalej olejek różany, w jedynej tylko Bułgarii w tak znakomitej ilości i jakości przez specjalną w rozległych plantacjach uprawianą hodowlę róż wytwarzany, dalej skóra i niektóre przetwory garbarskie, wełna oraz szereg innych przedmiotów eksportu bułgarskiego, z którego inne kraje potrafiły już skorzystać.

Wzajemna realna współpraca polsko-bułgarska ma jednak inne jeszcze pole działania. Bułgaria posiada bardzo dobrze rozwinięte szkolnictwo niższe i średnie, szkolnictwo specjalne zaś, zwłaszcza techniczne, znajduje się dopiero w okresie intensywnego wprawdzie, jednak niezupełnie jeszcze zorganizowanego rozwoju. Młodzież bułgarska na skutek tego zmuszona jest, w celu zdobycia wiedzy fachowej, zwracać się do uniwersytetów, politechnik oraz innych wyższych szkół fachowych zagranicznych, częściowo w Czechosłowacji lub Francji, w największej części jednak w Niemczech, dzięki przyzwyczajeniom społeczeństwa z czasów dawniejszych germanofilskich tendencji polityki bułgarskiej. Dziś, chociaż mentalita powojennego społeczeństwa wybitnie pod tym względem odmieniła się, młodzież bułgarska w dalszym ciągu uczęszcza na wszechnice i wyższe szkoły niemieckie, narażana mimowoli na oddziaływanie duchowe wpływów Słowiańszczyźnie wrogich. Pod tym względem powinno się ze strony polskiej wszcząć akcję za umieszczeniem jaknajwiększej ilości studentów bułgarskich na wszechnicach i szkołach fachowych w Polsce przy równoczesnem zapewnieniu im znośnych warunków bytu i wszystkich możliwych udogodnień w studjach. Nawzajem zaś — i to zwłaszcza należałoby popierać — nasi studenci, młodzi pracownicy naukowcy, literaci i artyści powinni by czas

jakiś poświęcić studjom w Bułgarii i korzystać obficie z jej bogactw muzealnych, archeologicznych, etnograficznych i artystycznych, na które w tym kraju, który był kotłem historii Europy, składają się pierwiastki wszystkich kultur wieków minionych.

A wreszcie i względy turystyczne w niemałym mierze mogą obudzić nasze realne zainteresowanie się krajem i ludem bułgarskim. Przepiękne, o dziwne swoistym charakterze słowiańsko-orientalnym miasta, pełne historycznych wspomnień dawnej chwały, długiej niewoli i ostatecznego wyzwolenia narodu, charakterystyczne widoki natury i życia wiejskiego, górskie piękno Rhodopów, cudne wybrzeże czarnomorskie koło Warny np. lub na południe od Euxinogradu — ażeby tylko powierzchownie wspomnieć o niektórych — te wszystkie powaby kraju mogą dla turystów naszych w lecie i w zimie stać się źródłem głębokich i niezapomnianych wrażeń, pogłębiając

i pomnażając przez poznanie nowych warunków życia i nowej kultury oraz przez uzyskanie z nimi w ten sposób pewnej ściślejszej łączności duchowej, umiłowanie i szacunek do Słowiańszczyzny wogóle. A to właśnie przyświecać powinno każdemu naszemu zbliżaniu się do poszczególnych narodów słowiańskich.

Z Bułgarią stosunki takie zostały już zapoczątkowane. Trzeba teraz, ażeby pogłębić je a postawić na trwałą podstawę pozytywną. obustronnych korzyści ekonomicznych i kulturalnych. Może znajdzie tu cel dla swej pracy Bułgarsko-polskie towarzystwo warszawskie, może inna, specjalnie w tym celu założona polsko-bułgarska instytucja handlowa. Pole do działania jest tu jednak rozległe i obiecuje wiele korzyści realnych i niemniej idealnych, tembardziej, że wzajemne stosunki dotychczasowe glebę już dodatnio przygotowały.

MARCIN KUKUČIN.

ŚWIĄTECZNE DUMKI.

1.

Pan Piotr Duryna, czcigodny szewc z Nieradziec i przy jakiej to pracy! Gdyby się widział w przeziernym, własnym oczom by chyba nie uwierzył. Płócienny, zatłuszczony fartuch wokół okrągłej postaci, jak zwyczajnie, ale w ręce—skrzydło, gęsie skrzydło! Tak jest, pan Piotr ściera kurz z różnych starych obrazów, których się dorobił za swej młodości. Gdyby był ktoś jeszcze przed dziesięciu laty prorokował panu Piotrowi, że na takie chodniczki pójdzie, ręczę, że owego śmiałka by zaskarżył. Gdyby mu się coś podobnego tylko przyśniło jeszcze jakie dwa lata temu, rzuciłby chyba sennik egipski do potoka. Iście niktby mu nie śmiał powiedzieć, że na starość będzie gęsiem skrzydłem proch zmiatał z obrazów. Bo wyszłoby to prawie na to, jakby mu ktoś powiedział, że w Miszkowcu już jest nie dziewięćset dziewięćdziesięciu dziewięciu szewców, lecz, że ta sakramentalna cyfra została przekroczoną—i jest ich aż tysiąc. A czy szewc, szewc porządny, uwierzyłby w coś podobnego?

I małżonka jego, roztropna matrona, Dorota Durynowa, z domu Łacna, zaniepokojona patrzy przez okno na podwórko i bacznie śledzi swego męża przy niesłychanej pracy. Od czasu do czasu zwraca się do Kaśki, która bieli izbę:

— Kaśka, świat się cośi przewraca. Będzie albo wojna, albo cholera—bo niczego dobrego nie doczekasz się na tym tu świecie. Powiadam ci, że się na coś zanosi.

Kaśka, nie pojmując bardzo, o co chodzi, spojrzała na panią majstrową. Lecz chętna zawsze przyświadczyć nawet temu, czego nie rozumie, w lot zaczęła przytakiwać głową.

— Iście, iście, ja to samo powiadam — od małejkości. Byłam małą dziewczyną, pewniem i do szkoły jeszcze nie chodziła, kiedy nam sarna przebiegła przez podwórze. A mój ojciec—nieboszczyk—wieczny odpoczynek daj mu tam, Boże—zaraz powiedział: „Dziewczyno, zapamiętaj to sobie, cośi będzie”. I oto na drugi rok poginęły we wsi te rzeczy. Tak i teraz.

— A czy się co stało? — przerwała jej pani majstrowa. — Nic mi nie mówiłaś. Czemuż nie gasz?

— Zdawało mi się, że wam to już opowiadała. Toście o tem nie słyszeli? Hh, hm. Minionej

jesieni wystrzeliło z dziesięciu głów kapusty, a babka wyonaczyła, że dla dziewczynek nie będzie z tego nic dobrego. I pomyślcie se ino—nasza też wystrzeliła.

— Możeś i słyszała! — zaśmiała się majstrowa.

— Jakżeby! Przecie mi aż w uszach zaległo.

— Nie pleć pleciug, dziewczeczko. Przecie kapusta nie strzela tak, jak flinta — niech ci się nie zdaje. To ino tak powiadają, że kapusta wystrzeliła, kiedy pod jesień wyrzuci z głowy kłaczce i zacznie kwitnąć. Widziałaś to kiedy?

— Hej, widziała—ale nie bardzo... ja nie wiem...

— No, daj ty spokój temu, Kasiu: o kapustę jeszcze nie będzie wojny; nie bój się nic. Ale tu jest sprawa — spójrz tylko na podwórko, na mojego starego, co robi. Kiedy patrzę na niego, jak siedzi na tej ławie i czyści obrazy, zdaje mi się, że nie wiem co mi się stanie. Łońskiego roku nie chwyciłby się babskiej roboty, choćbyś mu była rękę odcieła. Mnie się ino tak widzi, że nadchodzi jakaś wielka odmiana, bywa tak przed śmiercią. Ach, jak mi go żal, pewnie niedługo pożyjemy razem. Albo jedno, albo drugie odejdzie. I głos pani majstrowej zadrzął; zanosiło się jej na płacz. Na prostą, Bogu ducha winną Kaśkę podziało to silnie, zbladła.

— Ach, może naprawdę! Boże mój—może już! Ktoby to był powiedział! Moja matka... i Kaśki głos załamał się. Wspomnienie nieboszczki-matki zbudziło ten świat napółśpiących, bolesnych uczuć i oczy jej zwilżyły się łzami.

— Nie, nie, nie bój się. Bóg nie taki rychliwy, jako my — uspokajała ją pani Dorota. — Ja tylko powiadam, jak to się mój zmienił. Innymi laty, kiedy było bielenie, wymówił się byle czem i szedł do Mechanowa: do domu wracał dopiero późną nocą. Daremnie prosiłam go, aby został, aby co nieco pomógł—poszedł i cały Boży dzień nie tknął się niczego. Cośmy się o to nagryźli, zwłaszcza w pierwszych latach po ślubie—niech Bóg bron! A teraz sam się domyślił. Miłe człeczysko moje! — szusiała przyciszonym głosem stara, zwracając się do Kaśki. — Na starość ludzie stają się podobni do dzieci; mówią, że natura człowieka przed śmiercią całkiem się przeinacza. Boże, jeśli to się spełni: gdzież ja się obrócę, ja, samotna kobieta!

Kaska poważyla się wyrazić nadzieję, czepiając się ostatnich słów majstrowej.

— Dyć to może tak prędko jeszcze nie będzie. Pan majster są jeszcze wielcy, jak byli.

Pan majster nie rozmyślał o takich dziwnych, smutnych rzeczach; czuł jeszcze siłę ducha i ciała. Jego myśli snuły się około tego, co się w jego domu, ba, w całej wsi działo — około bielenia. Przypomniało mu się, jak to dawniej nie mógł znieść zapachu wapna, jak go to dusiło w świeżo wybielonej izbie.

Ale on, chwala Bogu, umiał rozumem pokrećć, aby bielenie obejść. Zabrał się rano do Mechanowa, najbliższego miasteczka i tam przeczekał, póki burza nie przegrzmiała nad jego dachem. Żona nie brała mu już tego za złe, była nawet rada, że choć nie burczy na nią o to bielenie. Tym to sposobem dwa razy do roku dostawał od żony zezwolenie na igraszki w mieście i to do woli. Lecz nie nadużywał go. Szedł do starego przyjaciela, Kropacza, z którym kiedyś wiele wędrował i wspominał z nim te złote czasy. Te to pogawarki zostały w młej pamięci starego Duryna i zawsze wzdychał, ilekroć przytem pomyślał o starym przyjacielu, który już drugi rok jest w ziemi.

Lecz prócz tego wygnali pana Piotra jeszcze dwa razy z domu. Zdarzyło się to już bardzo dawno. Stara nie miała jeszcze pooranej zmarszczkami twarzy. Tylko dwa razy w całym życiu tak się zdarzyło, lecz pamięta to tak, jakby się to dopiero wczoraj stało. Młoda pani Dorota coś zaniemogła; sprowadziła się do nich jakaś tęga herod-baba. Rozkazywała w domu, jak u siebie. A słuchać jej nie miał kto inny, tylko pan majster Duryna i jego szwagierka, która przyszła z sąsiedniej wsi odwiedzić chorą siostrę. Wielmożna baba rozkazywała wiele, ale panu majstrowi przykazała tylko jedno, mianowicie, aby się stracił. Spojrzała na niego gniewnie, jakby coś miała przeciw niemu. A ono Bóg i świat świadczą, że pan Piotr nigdy nie poczęstował jej złem słowem. Cóż miał robić? Rad nieraad wyniósł się do sadu i tam stroskany błakał się popod drzewami. Po chwili znudziło mu się i to. Przyniósł sobie cienką żerdzinę i zaczął rachować śliwki, które gorący skwar letniego słońka zaczął przyodziewać szadzią. Liczył po jednej, boć miał dość czasu, by każdej dotknąć żerdką. Lecz wciąż się mylił i musiał zaś zaczynać odnowa. Jakiś niepokój, strach rozgościł się w jego sercu. Prawie dochodził z rachunkiem do wierchołka, gdy nadbiegła niemal bez tchu, rozgrzana i zaczerwieniona szwagierka i pozwała go do izby.

Nie zdążył wejść na obejście, gdy zasłyszał dziwny, dotąd niesłyszany w jego domu głos, jakoby płacz. Było to noworodczątko, była to jego córka Julka. Pan Piotr nie wiedział, co ma z radości począć. Najpierw więc objął w ramiona tęgie babsko i szwagierkę, za co od obu oberwał rzetelnie. Chciałby był wtedy uściskać cały świat i rozdać wszystko, co miał. Hej, piękne to były czasy; szkoda, że przemigły! Córka już dawno zamężna, wyposażona; przebywa niedaleko i często z mężem kowalem odwiedza postarzałych rodziców. Syn jest wykształconym szewcem, obecnie w wojsku.

Pan majster rad wspomina te piękne dni cichego szczęścia rodzinnego. Na środku izby stoi potężna kołyska, którą na gwałt sporządził wiejski cieśla. Nie wycackana, ale mocna: posłuży wielu pokoleniom Durynów. On siedzi na niskim trójnożku przy warsztaciku i szyje jakieś ciżmy na kolanach. Poblis-

kiem oknem wpada do izby ciepłe światło słońka. W klepot majsterskiego młoteczka zamiesza się czasem cichy śmiech z kołyski. To młody Duryna, on się budzi zawsze ze śmiechem. Stary wsłuchuje się w głos syna; i usiedziałyby nawet na rozżarzonych węglach, ale w tym wypadku — nie, nie wytrzyma. Rzuca ciżmy pod warsztacik i staje przy kołysce. I oto patrzy nań dwoje drobnych, wesołych ocząt. Majster nadstawia swój zasmolony, opuchły od pracy paluch, z pod pierzynki zaś wynurza się drobna rączka i obejmuje gruby paluch wątleńmi, miękkimi paluszkami. Za ręką podnosi się do połowy mała figurka śmiejącego się dziecka. Stary zanosi się od śmiechu a w jego rechotanie wpada cienki głosik syna. Stary chwyta dziecko na ręce i podrzuca je. Ale wtem odchylają się drzwi od kuchni i słychać czyjś głos: „Cóż to zaś wyprawiasz? Nie mówiłam ci, abyś się do tego nie mieszał? Teraz, kiedyś go obudził, to sobie go pilnuj!“

Chciała być dokuczna, ale jej to nie szło. W głosie żony poznał mąż nutę uczucia. Podbiegł ku drzwiom drobnym krokiem, jakby chciał dać do zrozumienia, że idzie w imieniu syna i podał go żonie.

— Bierz go sobie — na! Rozbuchańca jednego! Nie daję mi nigdy spokoju, ten zbójnik!

— Wynoś się, patrzcie mi go! — wskazała mu stara trójnożek. Duryna, westchnawszy parę razy głęboko, swoim już, długim krokiem ruszał ku warsztacikowi.

Takie to sprzeczki bywały każdego dnia u Durynów a obracały się zawsze koło dzieci. Z żarliwą pilnością śledzili, do którego z nich skłania się bardziej miłość dziadek. Najbardziej zaś sprzeczali się o to, czyje imię umiały najpierw wypowiedzieć. Spór po dziś dzień nie jest jeszcze rozstrzygnięty. Stary bije się w piersi, że słyszał wyraźnie, jak syn wyrzekł: „tata“. Stara sumituje się zaś, że to nie było tata, lecz papa. Potem tak długo przyuczała go, aż wyrzekł „mama“ i twierdziła już stanowczo, że chłopiec najpierw ją zawołał. Pan Piotr, rozgniewany sprzeczką, często coś mrucał pod nosem na swoim trójnożku. Nieborak, przegrał. Ale gdy dzieci podrosły i czas im był iść do szkoły, ojciec znów wziął górę. Uczyl je pisać i czytać. Siedziały obok niego przy warsztaciku i zapytywały, co to za litera i jak się czyta. Stara zieleniała z zazdrości i martwiła się po nocach, że nie umie choćby czytać; nie dałaby temu zuchwalcowi robić sobie takich despotów.

Lecz powoli—powoli wszystko się jakoś ułożyło. Dzieci Ignęły raz do ojca, raz do matki, jak kiedy. Chłopiec uczył się szewiectwa, toż to najwięcej bywał z ojcem, dziewczyna z matką. Po dawnych gorących uczuciach zostały im tylko wspomnienia, które wywoływały na usta szczęśliwy, błogi uśmiech. Powoli przyszło i wesele córki, Duryna śmiało sięgnął do woreczka, aby się jego dziecko nie powstydzilo nikogo, matka zaś wystroiła swą córkę tak, że się cały świat dziwił.

Ej—dawno to było, dawno. Ta śliwa, na której pan Piotr rachował owoce, dawno już zbutwiała; pod korą została jej tylko wątła żyłka, którą przepływa żywotna miazga do schnących konarów. Terazby było zaiste łatwo zrachować jej owoc. Łońskiego roku już go nie porodziła. Stara napomknęła parę razy, że trzeba ściąć tę starą śliwę, lecz pan Piotr odkłada tę robotę z roku na rok. Jakżeby mógł przyłożyć siekiere do tego kochanego, pamiętnego drzewa?

(C. d. n.).

Tłóm. Feliks Gwiżdż.

KRONIKA.

76 rocznik Časopisu Mačicy Serbskeje.

Kilka dni temu doszedł do rąk polskich łuży-
czanofilów nowy tom Časopisu M. S., naukowego or-
ganu Macierzy łużyckiej w Budziszynie. Ponieważ
każde pojawienie się tego czasopisma jest wydarze-
niem w naukowym świecie łużyckim, uważam za rzecz
niezbędną zwrócić na nie uwagę czytelników „Kultu-
ry Słowiańskiej”, a także zapoznać ich z jego treścią.
Główną część tomu zajmuje dokładny katalog łuży-
ckiej części biblioteki Mačicy Serbskeje, sporządzony
przez zawodowego bibliotekarza d-ra Jakóba Wjac-
sławka, urzędnika saskiej biblioteki krajowej w Dreż-
nie. Z katalogu tego, który wydano również jako
osobną książkę: Katalog serbskeho wotdžela knihow-
nje Mačicy Serbskeje (Budyšin, 1924, 8-o, str. VIII+154),
widać dopiero, jak zasobną w łusatica jest biblioteka
łużycka. Największą jej osobliwość stanowi jedyny
znany dotychczas egzemplarz pierwszego druku łu-
życkiego, mianowicie Albina Mollera dolnołużycki
śpiewnik i przekład Lutrowego katechizmu (Budzi-
szyn, 1574). Inne, również ważne zabytki łużyckiej
mowy znajdują się, niestety, gdzieindziej.

Katalog d-ra Wjacławka ułatwi niewątpliwie pra-
cę wszystkim badającym przeszłość i teraźniejszość
narodu łużyckiego podobnie, jak niedawno wydruko-
wany, przygotowany przez Josefa Volfa, katalog naj-
większego po bibliotece Macierzy łużyckiej skupienia
książek łużyckich, znajdującego się w bibliotece
czeskiego Muzeum narodowego (Josef Volf: Lužické
oddělení v knihovně Národního musea v Praze, Pra-
ha, 1923, 8-o, str. 103).

W dziale naukowym nowego Časopisu spotykamy
jeszcze nazwisko niezmordowanego pracownika, prof.
d-ra Ernesta Muki, który na kilku stronach (200—204)
rozpatruje satyryczny charakter niektórych łużyckich
nazw miejscowych. Reszta tomu poświęcona jest spra-
wom Macierzy łużyckiej. Część ta zawiera krótką hi-
storję Mačicy Serbskeje, założonej w r. 1847, dalej
jej statut i przegląd wszystkich fundacyj Macierzy, tu-
dzież spis jej członków, między którymi figurują, jako
członkowie honorowi, czterej Polacy, mianowicie: J.
I. Kraszewski, W. Bogusławski, A. Sapieha, A. Par-
czewski; w szeregach członków innych, dożywnych
i zwyczajnych, naliczyłem Polaków zaledwie 11. Liczba
to zbyt mała w porównaniu z Czechami, którzy tu
dziesiątkami są zastąpieni. Należy oczekiwać, że czyn-
ność niedawno założonego Towarzystwa przyjaciół na-
rodu łużyckiego w Warszawie pójdzie między innymi
również w kierunku jednanianowych członków Macierzy
łużyckiej, i w ten sposób odnowi silne związki, jakie
nas z tą instytucją w latach osmdziesiątych i dzie-
więćdziesiątych ubiegłego wieku łączyły. Zajmujący
rocznik Časopisu kończą nekrologi patriotów i dzia-
łaczy łużyckich: K. Śwajli, M. Kokli i w roku zeszłym
zmarłego prezesa Mačicy Serbskeje, pastora Jana
Križana.

Časopis Mačicy Serbskeje, rozchodzący się rok-
rocznie w setkach egzemplarzy po ziemiach słowiań-
skich, świadczy wymownie o żywotności nieszczęśli-
wego łużyckiego narodu, a zarazem przypomina nam,

szczęśliwszym braciom, zwłaszcza Polakom i Cze-
chom, moralny obowiązek jaknajwiększego poparcia
ich w walce z nieprzyjacielem, jaki nie tylko im, lecz
i całej Słowiańszczyźnie od wieków grozi.

Dr. W. Taszycki.

Za współpracę słowiańską.

Znamieną uchwałę powzięto na wspólnym ze-
braniu delegatów Związków Sokolich Czechosłowacji
i Jugosławji, które odbyło się dnia 15 maja b. r. w Pra-
dze czeskiej. W Czechach i na Słowaczynie oraz
w krajach południowosłowiańskich idea sokoła więk-
sze i bardziej ogólnonarodowe posiada znaczenie, niż
u nas w Polsce, gdyż oprócz spełniania właściwych
swoich zadań w dziedzinie wychowania fizycznego
młodzieży, gniazda sokole wywierają tam bardzo ko-
rzystny, systematyczny wpływ pod względem ideowym,
moralnym, będąc jednym z najwybitniejszych czyn-
ników uświadamiania patriotycznego wśród własnego
społeczeństwa. Spełniają one więc rolę tę, którą u nas
w Polsce objęło częściowo również,—a o wiele wy-
bitniej—harcerstwo, częściowo i związki strzeleckie,
gdy działalność sokolstwa u nas ograniczyła się pra-
wie zupełnie tylko do celowej, dobrze zorganizowanej
i skutecznej pracy na polu gimnastyki. Z tego też po-
wodu od dłuższego już czasu współpraca sokoła po-
między Czechosłowacją i Jugosławją jest ściślejsza,
tembardziej, że sprzyjały temu i uregulowane stosun-
ki polityczne pomiędzy oboma państwami. Współpraca
ta okazała się dla rozwoju i pogłębienia pracy w obu
związkach bardzo owocna i doświadczenia te wywo-
łały też uchwałę, którą ostatnio, po dokładnem
i wszechstronnem rozważeniu sprawy, na wniosek
Jugosłowian powzięto podczas majowych obrad w Pra-
dze. Dążąc do zjednoczenia i ujednostajnienia pracy
sokolskiej przede wszystkim wśród narodów słowiań-
skich konferencja, stwierdziwszy wspólne „przekonanie,
że sokolstwo bardziej niż inne powołane jest, ażeby
torować drogę pożądanemu tak zbliżeniu ludów sło-
wiańskich”, uchwaliła drogą specjalnej odezwy zaini-
cjować zacieśnienie węzłów ściślejszej współpracy po-
między związkami i gniazdami sokolami całej Sło-
wiańszczyzny. W odezwie tej między innymi czytamy:
„Kładziemy nacisk na to, że warunkiem tej współ-
pracy jest zasadnicza jedność w zapatrywaniach na
podstawowe, przewodnie idee sokolstwa: fizyczne
i moralne wychowanie ludności słowiańskiej w duchu
braterskiej demokratyczności, który usunąć zdoła wszy-
stko, co Słowian dziś jeszcze dzieli, który tępić stara się
to wszystko, co podnieca niezgodę, i który głosi
i rozpowszechnia wzajemną miłość, wyrozumienie
i bratnie współzycie wszystkich szczepów słowiańskich”.

Jak na powyższe zaproszenie do współpracy za-
reagują związki sokole innych prócz Czechosłowaków
i Jugosłowian narodów słowiańskich, trudno zgóry
przewidzieć, gdyż wiele jest jeszcze między nami
spraw niewyjaśnionych, a potrzeba nie zawsze chodzi
w parze z rozsądkiem. W każdym razie zapoczątko-
wano akcję o znaczeniu doniosłym, obiecującą w przy-
szłości wyniki owocne, i bezspornie nader pożądaną

Bułgaria.

Jubileusz Al. Bożinowa.

Dnia 5 b. m. obchodzono w Bułgarii jubileusz dwudziestopięcioletniej działalności artystycznej wybitnego malarza bułgarskiego Aleksandra Bożinowa, którego sztuka zwłaszcza w dziedzinie karykatury stała się sławną nie tylko w kraju, lecz i wszędzie zagranicą, gdzie istnieje zainteresowanie malarstwem południowych szczepów słowiańskich. Bożinow jest artystą, który kocha przedewszystkiem życie jako takie, i pędzlem swoim i ołówkiem notuje wszystko, co życie to charakteryzuje. Jest przytem nawskróś oryginalnym. Z okazji jubileuszu jego wydane zostały dwa tomy, poświęcone artystycznej pracy i znaczeniu Bożinowa. Jedna z publikacji tych zawiera najlepsze jego karykatury, obejmujące życie polityczne Bułgarii od 1898 roku aż do dni ostatnich, druga przynosi szczegółową ocenę całego graficznego dzieła artysty. Równocześnie w Stałej Wystawie Sztuki otwarto specjalną ekspozycję utworów Bożinowa z całego okresu jego twórczości artystycznej.

Nowe wydawnictwa.

Staraniem Bułgarskiej Akademii Nauk w Sofii wydany został właśnie drugi tom wielkiego dzieła bibliograficznego d-ra N. W. Michowa p. t. „Ludność Turcji i Bułgarii w XVIII i XIX wieku. — Bibliografia i zbiór statystycznych i etnograficznych danych”. Autor, który w celu podania wyczerpującego materiału naukowego zbadał już szereg źródeł naukowych w kraju i za granicą, zwłaszcza w Niemczech i w Rosji, gdyż źródła francuskie, angielskie i włoskie nie były mu dotychczas dostępne, pracuje nad tematem swoich studiów w dalszym ciągu i obiecuje uzupełnić dzieło swe jeszcze trzecim, ewentualnie i czwartym tomem.

*

W ostatnich czasach pokazało się nader interesujące dzieło strategiczno-historyczne pióra em. generała N. Iwanowa p. t. „Wojna bałkańska 1812—1913 r.”. Jest to dzieło w pełnym znaczeniu naukowe, na bogatym materiale archiwalnym i na dokumentach oparte, w którym autor przedstawia z bezstronnością prawdziwego historyka i fachowca dzieje walk drugiej armii bułgarskiej od chwili mobilizacji dnia 17 września 1912 r. aż do dnia zdobycia Adrianopola.

Zjazdy dziennikarzy.

W ostatnich dniach maja odbyło się w Sofii w Ognisku Sztuki i Prasy zebranie doroczne Zjednoczenia sprawodawców pism zagranicznych i dziennikarzy pism obcych. O kilka dni wcześniej zebrał się w Sofii pierwszy kongres przedstawicieli prowincjonalnej prasy bułgarskiej, którzy pod przewodnictwem M. N. Nikiforowa, redaktora pisma „Stremlenje” z Lowecza, rozpatrywał szereg spraw, dotyczących zawodowej pracy i położenia materialnego i społecznego dziennikarzy bułgarskich poza stolicą działających. Z przedstawicielami prasy stołecznej nawiązano ścisły kontakt fachowy i ideowy.

Czechosłowacja.

Jubileusz dziennikarza.

Redaktor naczelny dziennika „Česko-slovenská Republika” Józef Stan. Hevera obchodził w tych dniach jubileusz trzydziestoletniej działalności publicystycznej oraz pięćdziesiątej rocznicy urodzenia. Jest to nie tylko znakomity, ceniony w sferach fachowych dziennikarz lecz również wybitny organizator i jeden z przywódców zawodowego ruchu w dziennikarstwie czeskim. Za jego inicjatywą założoną została przed dwudziestu laty wielka i poważna dziś organizacja zawodowa dziennikarzy czechosłowackich p. n. „Jednota československých novinářů”, która obok starszej instytucji „Spolku žurnalistů československých” wybitnie współdziałała, głównie przez swój ogólny charakter, przy skutecznej pracy nad socjalnem, materialnem i estetycznem podniesieniem dziennikarstwa czeskiego i słowackiego. J. St. Hevera jako dziennikarz czynnym był w kilku pismach, jak np. w „Oświecie Ludu” w dzienniku „Hlas Naroda”, „Venkov”, gdzie redagował dział zagraniczny a zwłaszcza słowiański, oraz przez pewien czas był redaktorem naczelnym dziennika „Národní Listy”. W czasie wojny światowej położył wielkie zasługi około zorganizowanej przez siebie akcji nad utrzymaniem „Macierzy Szkolnej”.

Ogólnosłowiański zjazd leśników.

Staraniem Centralnego Związku leśników czechosłowackich wykonane zostały przygotowania do zjazdu leśników słowiańskich, który odbędzie się we wrześniu b. r. w Pradze czeskiej. Współdział fachowych kół polskich, jugosłowiańskich i bułgarskich został już zapewniony. Pewne trudności sprawia organizatorom kwestja rosyjska, gdyż jako przedstawiciele Rosjan powinni być obecni nie tylko delegaci emigracji lecz także sfery myśliwskie i leśnicze z Rosji sowieckiej; decyzję w tym kierunku jednak utrudniają uzasadnione wątpliwości o ściśle fachowym charakterze delegatów z Sowdepji, zaś zakapturzonych polityków i agitatorów organizatorowie zjazdu zapraszać do siebie nie pragną. Można się jednak spodziewać, że także ta kwestja zostanie pomyślnie załatwioną w interesie wspólnej pracy i wzajemności słowiańskiej. Zjazd prócz omówienia szeregu spraw, związanych z życiem zawodowym leśników oraz ich położeniem w poszczególnych krajach słowiańskich, zadecydować ma o wniosku na założenie „Gminy leśników słowiańskich”, pewnego to rodzaju zawodowego zrzeszenia wszystkich organizacji fachowych poszczególnych narodów słowiańskich.

Z lotnictwa czechosłowackiego.

W czechosłowackiem ministerstwie obrony narodowej dochodzą do końca przygotowania do okrężnego lotu na terytorjum Małej Ententy. Kierunek lotu ustalony będzie prawdopodobnie w ten sposób, że aparaty ze startu na lotnisku w Pradze skierują się na Nitę, Koszyce, Marmaroszką Syhot, Jassy, Bukareszt, Belgrad, Zagrzeb, a przez Bratisławę wrócą do Pragi. Ogólna przestrzeń wynosiłaby około 3000 km. i czas trwania lotu obliczono na 11—14 dni. Impreza ta spotyka się w kołach lotniczych tak Jugosławii jak też Rumunii z żywymi sympatjami.

Ochrona zabytków historycznych na Słowaczynie.

Po przewrocie w 1918 r. który Słowaczynie przyniósł wyzwolenie polityczne, przystąpiono wśród innych prac nad rozwojem kulturalnym kraju również do organizacji opieki nad zabytkami historycznymi i etnograficznymi, których na Słowaczynie znajduje się bardzo wiele, o wybitnej wartości artystycznej i naukowej. Szereg prac w tej dziedzinie zdołano wykonać, obecnie zaś przystąpić mają do restauracji jednego z największych zabytków architektury, sławnego zamku w Zwoleniu, zbudowanego przez króla Ludwika I, w połowie wieku XIV, ongiś siedziby Jana Jiskry z Brandysa. Piękny, oryginalny ten starożytny gmach zostanie staraniem władz miejskich oraz przy pomocy odpowiednich czynników rządowych odnowionym i przeznaczonym na siedzibę władz żupnych (tyle co u nas województwo). — Również inna, niezmiernie pod względem etnograficznym wartościowa, pamiątka starego budownictwa ludowego: spalona niedawno część drewnianej wsi słowackiej w Cićmanach, zostanie niebawem odbudowana ściśle według wzorów budowli przez pożar zniszczonych i z utrzymaniem całego dawnego charakteru etnograficznego, dla ludowej architektury słowackiej tak bardzo typowego.

Drobne wiadomości z życia kulturalnego.

Dyrektor teatru słowackiego w Bratisławju, znany kompozytor Oskar Nedbal, na zaproszenie sfer muzycznych polskich dyrygował w tych dniach wielkim koncertem filharmonicznym w Krakowie. W programie znajdowała się Fryderyka Smetany symfoniczna kompozycja „Moja Ojczyzna” oraz piąta z symfonii Bethovena.

*

Dr. Ignacy Radliński, jeden z ostatnich filarów starej generacji działaczy narodowych na Słowaczynie, zmarł w Dolnym Kubinie w wieku 79 lat. Był to uświadomiony, wierny rodowi swemu, Słowak, lecz również uświadomiony Słowianin i wielkiej kultury obywatel. Z szeregiem polskich działaczy narodowych i kulturalnych, zwłaszcza z Małopolski, łączyły go od dawnych lat szczerze stosunki przyjacielskie.

*

Wacław Viktorin, o którego jubileuszu siedemdziesiątych piątych urodzin pisaliśmy w pierwszym numerze „Kultury Słowiańskiej”, zmarł w Pradze dnia 30 maja b. r.

Jugosławja.

Szkolnictwo powszechne w Królestwie S. H. S.

W jednym z ostatnich numerów dwutygodnika „Jugoslavenska Njiva” w interesującym artykule pióra M. Kovačića omawia statystykę szkolnictwa powszechnego w Jugosławji. Kilka danych tej statystyki posłuży również czytelnikom „Kultury Słowiańskiej” do poinformowania się o obecnym stanie rozwijającego się szkolnictwa i przez to samo już także ogólnej oświaty w krajach południowej Słowiańszczyzny. Szkół powszechnych jest obecnie na terytorjum królestwa S. H. S. 6219, z czego w Serbji 1477, w Chor-

wacji i Sławonii 1726, w Słowenji 822, w Wojwodinie 1022, w Dalmacji 450, w Czarnogórze 214 oraz w Bośni i Hercegowinie 508. W Serbji wypada jedna szkoła powszechna na 64 km. kwadratowych i 2830 mieszkańców, w Chorwacji i Sławonii na 25 km. i 1574 mieszkańców, w Słowenji na 19 km. i 1285 mieszkańców, w Wojwodinie na 19 km. i 1350 mieszkańców, w Dalmacji na 28 km. i 1346 mieszkańców, w Czarnogórze na 26 km. i 2032 mieszkańców, wreszcie w Bośni i Hercegowinie na 101 km. i 3694 mieszkańców. Nauczycieli szkół powszechnych działa w Jugosławji 17944, a to w Serbji razem z Wojwodiną i Czarnogórzem 9345, w Chorwacji i Sławonii 3753, w Słowenji 2982, w Dalmacji 803, w Bośni i Hercegowinie 1061. Dzieci do szkół powszechnych uczęszczających jest ogółem w całej Jugosławji 897048, i to w Serbji razem z Wojwodiną i Czarnogórzem 373644, w Chorwacji i Sławonii 257209, w Słowenji 166552, w Dalmacji 49734, zaś w Bośni i Hercegowinie 49907. Ogólnie biorąc najlepiej przedstawia się szkolnictwo powszechne u Słowenców, gdzie pod wpływem kultury zachodniej najwcześniej i bez przeszkód zaczęło się rozwijać i gdzie długoletnie walki kulturalne między żywiołem niemieckim i słoweńskim stały się bodźcem dla narodowego uświadomienia i dążeń oświatowych Słowenców. Dorównać mogłyby wynikiem słoweńskim w szkolnictwie wyniki chorwackie, gdyby obok powiatów, znakomicie zrozumieć umiejących konieczność szkolnictwa powszechnego i obowiązek uczęszczania młodzieży do szkół spełniających w zupełności, jak np. Crikvenica, Sušak, Zagreb, Varaždin, Zemun i inne, nieistniały tu okręgi, jak np. Gračac, D. Lapac i t. p., gdzie więcej, niż połowa młodzieży w wieku szkolnym z nauki nie korzysta. Mniejsze wyniki w Serbji tłumaczyć należy położeniem kulturalnym w Serbji Południowej, dopiero niedawno wyzwolonej z niewoli tureckiej, w której wszelkie narodowe lub oświatowe dążenia ludności serbskiej w kielcach już były deptane. Najmniej radośnie przedstawia się stan szkolnictwa w Bośni i Hercegowinie, gdzie obowiązkowe uczęszczanie do szkół wprowadzonym zostało dopiero w 1911 r. i gdzie ogólne warunki bytu mieszkańców dużo pozostawiają do życzenia. Ogółem jednak szkolnictwo powszechne w Jugosławji rozwija się bardzo szybko i gruntownie, i stan ten przedstawiać się będzie jeszcze korzystniej po zapowiedzianem już przez rząd otwarciu szeregu nowych szkół powszechnych, którego wbrew ogólnym oszczędnościom państwowym i ciężkiej obecnie sytuacji finansowej kraju spodziewać się można już z rozpoczęciem nowego roku szkolnego.

Pożyteczna placówka.

„Jadranska Straža”, organizacja utworzona specjalnie dla celów propagandy gospodarczego i handlowego znaczenia Adrjatyku dla królestwa S. H. S., odbyła niedawno doroczne walne zebranie w Splicie. Jest to instytucja, posiadająca we wszystkich większych miastach Jugosławji ruchliwe i celowo działające filje, i wspierana skutecznie przez rząd i społeczeństwo, uznawające z pełną zasługą jej i pracę dla dobra państwa wykonywaną. Staraniem „Jadranskiej Straży” wejdzie niebawem na ekran nowy film, propagujący bogactwo naturalne i piękno Adrjatyku oraz zaznajamiający widzów z zabytkami kulturalnymi przeszłości, stanowiącej tu właśnie nad Adrjatykiem jedną

z najpiękniejszych kart historii Słowiańszczyzny południowej. Sekcja zaś balneologiczna pożytecznej tej instytucji wydała w tych dniach ilustrowany przewodnik po miejscowościach kąpielowych i klimatycznych wybrzeża jugosłowiańskiego pióra MUC Ljubomira Leticy p. t. „Jugosłowiańska Riviera”. Książka ta, przeznaczona w pierwszym rzędzie dla turystów i letników z Czechosłowacji, którzy setkami zjeżdżają w sezonie kąpielowym i wycieczkowym nad Adriatyk słowiański, przydać się jednak może również podróżnikom z Polski, byleby tylko zechcieli korzystać z piękna i wygód nadmorskich letnisk jugosłowiańskich, co w tym roku nawet pod względem finansowym kalkulowałoby się wyjątkowo korzystnie. A może ruchliwa „Jadranska Straža” pomyśli o wydaniu podobnej zachęty również dla podróżników polskich? Dla zbliżenia polsko-jugosłowiańskiego byłby to niewątpliwie przyczynek nader dodatni.

Łużyce.

Organizacja śpiewaków łużyckich.

Wybitny muzyk serbski i organizator ruchu śpiewackiego w Łużycach, dyr. Bjarnat Krawc, przystępuje do ześrodkowania działalności poszczególnych stowarzyszeń śpiewackich w jednym wielkiem zrzeszeniu zawodowym, w „Związku serbskich towarzystw śpiewackich”. Poszczególne towarzystwa zgłaszają się w jednej z czterech grup związkowych, i to wschodniej im. Kocora, zachodniej im. Čišinskiego, południowej im. Budara i północnej im. Zejlerja, z centralnym zarządem w Budyszynie. Z najlepszych śpiewaków w stowarzyszeniach i grupach utworzonym zostanie specjalny „Serbski chór narodowy” jako organizacja reprezentacyjna. Ten właśnie chór spodziewamy się w właściwym czasie usłyszeć w Warszawie, gdyż „Polskie Towarzystwo przyjaciół narodu łużyckiego” pertraktuje z dyr. Krawcem o przyjazd chóru łużyckiego do Polski. Publiczność nasza będzie miała rzadką okazję poznać i ocenić piękno pieśni łużyckiej oraz pracę zasłużonego na tym polu działacza, kompozytora B. Krawca.

Wystawa rolnicza.

W górnołużyckim mieście Wojerecach otwarto w pierwszych dniach czerwca wielką wystawę rolniczą, od dłuższego już czasu przygotowywaną. Znacomie przedstawiały się działy, gdzie wystawiono konie, bydło i trzodę chlewną wraz z ekspozycją psów, zwłaszcza owczarskich i policyjnych. Organizator tego działu, weterynarz dr. Gollek zwrócił w przemówieniu swem w dniu otwarcia wystawy uwagę na to, że ogólny stan hodowli zwierząt domowych i gospodarskich w Łużycach, który przez wojnę wiele ucierpiał, szybko się rozwija i doszedł w tym roku już znowu do stanu przedwojennego. Doskonale przedstawiał się również dział maszyn rolniczych i przemysłu rolniczego wogóle, gdzie krajowe warsztaty łużyckie miały okazję pochwalić się towarami swemi i domagać się od własnego społeczeństwa zasłużonego poparcia. Wystawa wogóle była nowym dowodem rozwoju i życiowych zdolności narodu łużyckiego.

Rosja.

Z życia kulturalnego w Rosji.

W Rosji obchodzono niedawno uroczyste jubileusz setnej rocznicy urodzenia znanego krytyka i historyka sztuki i literatury Włodzimierza Wasiljewicza Stasowa, przy współudziale najwybitniejszych instytucji artystycznych i sfer rządowych.

*

W Moskwie zmarł niedawno po krótkiej chorobie W. T. Gieorgiewskij, wybitny uczony i znawca starej sztuki rosyjskiej, której historję przez dłuższy czas wykładał w petersburskim „Instytucie” W. P. Zubowa. Ostatnio był Gieorgiewskij jednym z kierowników moskiewskiej „Orużejnoj pałaty”.

*

Wszechrosyjski związek literacki rozwija w ostatnich czasach żywą działalność, która jednak nie jest pozbawiona pewnych cech agitacji politycznej. Oprócz projektu ogólnorosyjskiego zjazdu literackiego, opracowanego właśnie przez zarząd związku, zwrócono specjalną uwagę na Białą Ruś, na Ukrainę i na Gruzję, które wciągnięte być mają w orbitę działalności związkowej. Na Białej Rusi utworzonym być ma w Mińsku jeden z ośrodków życia literackiego i wydawniczego, w Moskwie przygotowuje związek zjazdu poetów ukraińskich i gruzińskich. Związek przystąpił również do wydawania specjalnego miesięcznika literackiego.

*

W marcu toczyły się w Moskwie narady uczonych i fachowców z całej Rosji nad naukowem zorganizowaniem pracy. Udział w konferencji tej wzięli profesorowie o wybitnych nazwiskach, jak Dubelin, Pankin, Sokołow, Burdjanskij i inni.

*

Honorarja autorskie dla dramatopisarzy i kompozytorów zostały w ostatnich czasach przez sowiecki ludowy komisariat oświaty nowo uregulowane. Według tego płaci się obecnie w Rosji sowieckiej za sztukę dramatyczną oryginalną lub też tłumaczoną jeden i pół procent każdorazowego ogólnego dochodu za każdy akt; za operę, operetkę, balet, pantominę lub t. p. kompozytorów będących obywatelami Związku socjalistycznych republik sowieckich dwa procent, zaś za utwory koncertowe, choreograficzne i t. p. trzy procent z ogólnego dochodu całego programu.

*

W moskiewskim Muzeum Rewolucji otwarto w ostatnich czasach dwie nowe sale, i to salę obejmującą pamiątki lat czterdziestych oraz drugą zabytkami lat sześćdziesiątych stulecia dziewiętnastego. Specjalne oddziały poświęcone Bakuninowi wzbogacone zostały przez szereg nieznanych dotychczas rękopisów wielkiego tego apostoła rewolucji. W muzeum tym zgromadzono również wszystkie utwory Petraszewskiego.

*

Jubileusz 125-tej rocznicy urodzin A. S. Puszkina obchodzi rosyjska Akademia Nauk i Sztuki przez urządzenie wystawy wszystkich rękopisów poety oraz wszelkich materiałów odnoszących się do jego osoby, życia i twórczości. Zbiorowe wydanie jego pism przygotował A. Majkow.

Reorganizacja moskiewskiego Teatru Artystycznego.

Sławny moskiewski Teatr Artystyczny, którego najwybitniejsi artyści powracają powoli z długiej i pełnej chwały podróży artystycznej, po części do Ameryki po części do krajów zachodniej, środkowej i południowej Europy przedsięwziętej, zostanie z początkiem nowego sezonu jesiennego pod wielu względami zreorganizowany. Reorganizacja obejmie przede wszystkim studia; i tak: Pierwsze Studium przetworzone zostanie na Nowy Teatr Artystyczny, Studium Czwarte zmieni się w t. zw. teatry okręgowe, kierowane przez Burdżalowa. Studium Trzecie również istnieć będzie w przyszłości jako teatr samodzielny im. zmarłego przedwcześnie jednego z najwybitniejszych reżyserów nowoczesnych Wachtangowa. Jako właściwe Studium dramatyczne pozostanie więc tylko dotychczasowe Studium Drugie. Również Studium Muzyczne, przy Teatrze Artystycznym zorganizowane, zostanie zatrzymanem. O szczegółach pracy znakomitego teatru moskiewskiego w nowych tych warunkach postaramy się czytelników „Kultury Słowiańskiej” w swoim czasie poinformować.

Radjotelefonja w Rosji.

W Moskwie wybudowaną została pierwsza stacja radjotelefoniczna. Osobom prywatnym dozwolonym jest przyłączyć się z własnymi aparatami i zostać abonentami centrali moskiewskiej. W projekcie jest również wybudowanie połączenia radjotelefonicznego z Charkowem, Połtawą i Rostowem nad Donem, które przeprowadzone być ma jeszcze w roku bieżącym. W tych dniach jeszcze otwarte będzie połączenie z Mińskiem i Woroneżem.

Ukraina.

Ukraina sowiecka w kilku liczbach.

Czytelników „Kultury Słowiańskiej” zainteresuje może kilka danych, zobrazujących cośkolwiek życie w dzisiejszej Ukrainie sowieckiej. Dziewięć gubernji, z których związkowa republika ukraińska składa się, podzielone są na 530 okręgów, dawniejszych ujazdów, powiatów, oraz 706 rejonów, b. wołosti. W 1923 r. naliczono na Ukrainie 28.388.000 mieszkańców, w której liczbie 13.760.000 mężczyzn i 14.628.000 kobiet. Poważna większość, bo 23.343.000 mieszkańców, co

stanowi 82.2 procent, zajmuje się rolnictwem; samodzielnych gospodarstw jest na Ukrainie 4.811.100. Stosunek narodowościowy mieszkańców przedstawia się na Ukrainie następująco: Ukraińców żyje tu 72.5 procent, Rosjan 15.4 procent, żydów 7.1 procent, dalej 1.2 proc. Niemców i 3.8 proc. innych narodowości. Ukraińcy sami tworzą aż 83 procent obywatelstwa prowincji, lecz w miastach gubernialnych tylko 14 procent, zaś Rosjanie i żydzi żyją głównie w miastach (44 i 35 procent). Robotników jest na Ukrainie ogółem 471.825, urzędników 374.352, handlem i przemysłem zajmuje się 447.226 mieszkańców. Ciekawa jest mała stosunkowo siła liczebna komunistów na Ukrainie. Stronnictwo komunistyczne posiadało tu bowiem według stanu z dnia 1 stycznia b. r. tylko 40.779 członków i 16.082 adeptów, w czym robotników było 52.6 proc., rolników 24.2 proc., urzędników 16.8 proc. i t. d. Podług narodowości 41.2 proc. członków są Rosjanie, 31.9 proc. Ukraińcy i 17.8 proc. żydzi. Kadry robotnicze stronnictwa uzupełnione być mają przez odbywający się właśnie t. zw. „pobór Lenina”, podczas którego zgłosiło się do stronnictwa około 44.000 robotników, z których przyjęto 14.500. Naczelne i odpowiedzialne miejsca w stronnictwie zajęte są w największej części przez Rosjan; również w zarządach przedsiębiorstw gospodarczych, w kooperatywach, w instytucjach zawodowych i finansowych pierwszeństwo mają wszędzie Rosjanie i żydzi, zaś Ukraińcy znajdują się nieraz w znikomej mniejszości.

Z życia kulturalnego Ukraińców.

Urządzona w zeszłym miesiącu w Pradze czeskiej równocześnie z wystawą książki ukraińskiej wystawa ukraińskiej grafiki wywoływała szczere zainteresowanie tak ilością jak zwłaszcza jakością wystawionych utworów grupy grafików, którzy z Jurjem Narbutem, zmarłym w 1920 roku, na czele, wskrzesić potrafili w sztuce graficznej dawny ukraiński styl narodowy. Prócz utworów Narbuta wystawiali prace swe R. Liskowskij, L. Lozowskij, Butowić, Kulczycka, Perfekij, Piotr Omelczenko, Petryckij i inni.

*

Po kilku latach spędzonych na obczyźnie powrócił niedawno na Ukrainę znakomity uczony prof. Hruszewskij, który kontynuuje obecnie pracę nad ukończeniem naukowych dzieł swoich, przerwana przez wojnę światową i rewolucję. W pierwszym rządzie jest to „Wielka historia Ukrainy”, w której opracowane są już dzieje stulecia siedemnastego. Prócz tego Hruszewskij kończy właśnie pracę nad historią literatury ukraińskiej.

Z UNIwersYTETÓW.

Studia slawistyczne w Krakowie i w Pradze.

W połowie czerwca odbyły się w Warszawie konferencje rektorów i dziekanów wszystkich uniwersytetów i wyższych szkół polskich. Obrady te, rozmaitych spraw fachowych, naukowych i administracyjnych dotyczące, przyniosły w wyniku swym bogaty materiał dla przyszłego wewnętrznego rozwoju naszych wszechnic i wypowiedane tu opinie, jako po-

chodzące z ust uprawnionych, niewątpliwie będą miarodajnymi dla ewentualnych decyzji odnośnych władz.

W związku z konferencjami temi oraz z pewnymi zamierzeniami rządu na najbliższą przyszłość, wysuniętą została w czasach ostatnich kwestja rozbudowy uniwersytetów, którą zwłaszcza dokładnie i rzeczowo omówił w artykułach swoich na łamach dziennika „Rzeczpospolita” ogłaszanych, nadzwyczaj gruntownie ujętych oraz o szerokich widnokręgach

fachowych, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, prof. dr. J. Łoś. Nas w artykułach tych przede wszystkim zajmuje to, co wybitny ten uczony sądzi o organizacji studiów slawistycznych w Polsce.

Zaznaczając konieczność wybudowania naukowego instytutu slawistycznego, wychodzi autor z założenia, że dla tej przyszłej placówki słowianoznawczej najbardziej nadaje się uniwersytet Krakowski, posiadający w chwili obecnej największą ilość odpowiednich katedr naukowych.

„Posiadamy obecnie — pisze prof. Łoś — ośrodek przyszłego Instytutu pod postacią katedr: jednej językoznawstwa arjo-europejskiego, jednej filologii słowiańskiej, jednej języka polskiego, trzech historii literatury polskiej, jednej historii kultury, paru katedr, na których wykłada się historia polska, katedry historii prawa polskiego, a wreszcie szeregu lektoratów, mających nauczać praktycznie różnych języków słowiańskich: rosyjskiego, bułgarskiego, łużyckiego, czeskiego i słowackiego”.

Jest to jeszcze zamało dla potrzeb ewentualnego przyszłego Instytutu, jednak przyznać należy, że uniwersytet Jagielloński najwięcej wśród wszechnic polskich uwagi poświęca studjom slawistycznym.

„Przed wojną, jak prof. Łoś dalej zaznacza, najwięcej o ugruntowanie u siebie nauki słowianoznawstwa starały się — z motywów jednak politycznych — Austria i Rosja. Po wojnie jednak i w Wiedniu i w Rosji rzeczy uległy radykalnej zmianie: wszystkie tamtejsze ogniska nauki słowiańskiej zamarły, na plan zaś pierwszy wystąpiła Praga. W Czechach slawistyka ma już dawną i świetną tradycję rozkwitu, który tam osiągnięto pomimo przeszkód ze strony rządów austriackich. Kraj ten, zagrożony prawie ze wszystkich stron przez wpływy niemieckie, a oddalony w dostatecznym stopniu od Rosji i wskutek tego zabezpieczony od takich jej „dobrodziejstw“, jakich my doświadczaliśmy na swojej skórze, w słowianofilstwie szukał broni przeciwko bliższym wrogom. Na gruncie też słowianofilstwa rozkrzewiało się też tutaj i zakorzeniało naukowe słowianoznawstwo, które tutaj po wojnie i po odzyskaniu niepodległości, znalazło nadzwyczaj pomyślny grunt do dalszego i to szybkiego rozkwitu.

Obecnie uniwersytet praski posiada następujące katedry slawistyki i przedmiotów pokrewnych: językoznawstwa arjo-europejskiego 3 katedry, filologii słowiańskiej 3, historii literatur słowiańskich 1, języków i literatur połudn.-słowiańskich 1, języka i literatury czeskiej 1, języka i literatury rosyjskiej 1, języka i literatury polskiej 1, literatury czeskiej 3, historii czeskiej 2, historii Słowian 1, historii wschodniej Europy i półwyspu Bałkańskiego 1, historii sztuki Słowian (przeważnie wschodnich i południowych) 1, archeologii i entologii 1, razem katedr 20, nadto jeszcze katedrę fonetyki opisowej (ogólnej i słowiańskiej) oraz docentury do historii i kultury (przeważnie czeskiej) oraz języka łużyckiego, wreszcie lektoraty języków: rosyjskiego, polskiego, łużyckiego, słowackiego, bułgarskiego, serbsko-kroackiego, i czeskiego dla przyszłych zagranicznych.

W uniwersytecie krakowskim seminarjum słowiańskie razem z polskim mieści się w jednej sali a ma pięć oddziałów (języków słowiańskich, języka polskiego i trzy oddziały historii literatury polskiej) przy jednym asystencie, który prowadzi elementarne

ćwiczenia z uczniami, pomaga im przy wykonywaniu prac seminaryjnych, wydaje im książki z biblioteki seminaryjnej, sporządza inwentarz tejże biblioteki i katalog kartkowy, słowem jest obarczony pracą nadmierną. Seminarjum słowiańskie w uniwersytecie praskim obejmuje dwie sale wykładów, dwie pracownie dla uczniów, kilka gabinetów dla profesorów, a niebawem po opróżnieniu lokali zajmowanych w tymże gmachu na inne cele, zajmie gmach cały i rozłoży się w 16-tu salach. Seminarjum to liczy dziewięć oddziałów: 1) slawistyki ogólnej i języka starosłowiańskiego, 2) porównawczej historii literatur słowiańskich i folkloru, 3) języka czeskiego i słowackiego, 4) dawniejszej literatury czeskiej, 5) współczesnej literatury czeskiej i krytyki literackiej, 6) literatury słowackiej, 7) języków i literatur południowo-słowiańskich, 8) języka i literatury polskiej, 9) języka i literatury rosyjskiej. Seminarjum posiada salę, którą momentalnie można zamienić na ciemnię, i aparat projekcyjny. Pracownie studenckie są tu otwarte przez cały dzień: od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, biblioteka seminaryjna liczy około 10 tysięcy tomów. W krakowskim seminarjum slawistycznym, otwartym codziennie przez 6 godzin, biblioteka, licząca kilka tysięcy tomów, obejmuje także dzieła fundamentalne i mniej więcej zadowalające wymagania w zakresie studiów dzisiejszych t. j. języka starosłowiańskiego, języków słowiańskich i literatury polskiej wraz z językiem polskim, gdyż w tym ostatnim zakresie braku można wypełnić z pomocą biblioteki Jagiellońskiej oraz Polskiej Akademii Umiejętności.

Co się jednak tyczy źródeł i pomocy przy badaniach nad historią literatur słowiańskich, zwłaszcza rosyjskiej, archeologii słowiańskiej, historii sztuki, historii kultury, etnografii, geografii ziem słowiańskich, to tych nie mamy wcale ani w uniwersytecie, ani w żadnej bibliotece miejscowej. Natomiast Czesi mają to wszystko w niezmiernie zasobnej bibliotece Narodowego Muzeum Czeskiego, gdzie od początku wieku XIX gromadzono drogą kupna lub darów wszystko, co w tym zakresie miało wartość naukową, a zwłaszcza rossica, których właśnie my — i to w całej Polsce, nie tylko w Krakowie — prawie wcale nie posiadamy”.

Jeżeli chodziło o wykwalifikowane siły naukowe, to w chwili ewentualnego otwarcia Instytutu slawistycznego uniwersytet krakowski obecnie obsadzić mógłby u siebie katedrę literatur słowiańskich, filologii małoruskiej (ukraińskiej), etnografii ogólnej i słowiańskiej. „Potem trzeba pomyśleć o filologii białoruskiej, o historii literatury rosyjskiej, historii literatur zachodnio-słowiańskich, zwłaszcza czeskiej, o katedrach filologii południowo-słowiańskich i osobno wschodnio-słowiańskich, o katedrach historii i geografii Słowian, o prahistorii Słowian, o filologii litewskiej, o historii prawodawstw słowiańskich, o historii sztuki u Słowian i t. d., co już byłoby do zrobienia w dalszych niezbyt odległych latach. Razem z katedrami nowymi musiałyby powstać nowe seminarja, dla których niema miejsca w dzisiejszych gmachach uniwersyteckich; ale w planie najbliższych budowli projektowane jest wzniesienie nowego budynku na pomieszczenie seminarjów humanistycznych, pod który miejsce jest już kupione. Wreszcie z powstaniem nowych katedr wiąże się konieczność uzupełnienia biblioteki przez nabycie dzieł najkonieczniejszych, które też stopniowo mogłyby być gromadzone”.

O organizacji studiów slawistycznych na innych uniwersytetach polskich, zwłaszcza w Warszawie, pomówimy kiedy indziej. Zaznaczyć jednak należy, że pod tym względem nie mamy powodu do zbytnej skromności, gdyż studia slawistyczne na wszechnicach polskich dobrze się rozwijają i reprezentowane są szeregiem nazwisk o brzmieniu europejskim.

Z uniwersytetów obcych.

Po odejściu na emeryturę profesora filologii słowiańskiej na uniwersytecie w Berlinie A. Brücknera powołano w tych dniach na wakującą katedrę prof. Ericha Bernekera z Monachjum. Prof. Berneker,

uczony w sferach slawistycznych wysoko ceniony, redaguje czasopismo „Archiv für slavische Philologie”. Nim przyszedł na uniwersytet monachijski był przez pewien czas profesorem na niemieckim uniwersytecie w Pradze.

*

Prof. Roman Dyboski wydaje w najbliższym czasie staraniem wydawnictwa uniwersytetu w Oksfordzie dwa tomy „Historji literatury polskiej”, ujętej na tle ogólnego rozwoju społecznego i politycznego. Tom pierwszy zawiera poszczególne epoki literatury polskiej, tom drugi literaturę współczesną. Dzieło to jest właściwie opracowanym ponownie zbiorem wykładów prof. Dyboskiego w Oksfordzie oraz na School of Slavonic Studies (Szkoła słowiańska) w Londynie.

NA MARGINESIE CZĘŚCI LITERACKIEJ „K. SŁ.”.

Marcin Kukućin.

Autor noweli, umieszczonej w części literackiej dzisiejszego numeru Marcin Kukućin (Maciej Bencúr), urodz. 1860 r. w Jasenowej koło Dol. Kubina na Orawie, jest obecnie, po śmierci poetów Hviezdosława i Svetozara Hurbana-Vajanskiego, uważany za największego z żyjących pisarzy słowackich. „Słowacki Gogol”, jak krytyka literacka Kukućina nazywać lubi, stworzył właściwie nowoczesną powieść słowacką, i w czasie niewoli politycznej potrafił obudzić nową wiosnę literacką swym dziełem, opartem o realną treść życia ludowego. Dzieło to, wyrastając ciągle z współczesności słowackiej, którą Kukućin przeżywał wraz z narodem swoim całą gorącą duszą człowieka, patrioty i literata, wniosło jednak już do literatury pierwsze pierwiastki nowej, młodszej kultury. Życie ludu, które zawsze było sprężyną jego utworów powieściowych i nowelistycznych, nie przyciągało jednak twórczość jego tylko dla etnografii, dla kolorowego tła lub pogodnej sielankowo-

ści. Marcin Kukućin, stojąc na gruncie realnego życia, potrafił w utworach swoich napędląć je subtelnym zrozumieniem duchowej, uczuciowej jego istoty. Literackie i społeczne przekonania w dziele jego głoszone wysunęły Kukućina zaraz w pierwszych utworach jego daleko naprzód przed własną jego epokę, zbliżając go bezpośrednio z młodą, przychodzącą wówczas dopiero generacją literacką, skupiającą się około czasopisma „Hlas” i czyniąc go w ten sposób bardzo bliskim czytelnikom współczesnym. Dzieła jego literackie obejmują kilka tomów, z których niektóre, a zwłaszcza wielka powieść p. t. „Dom na wzgórzu” tłumaczone zostały i na języki obce. Kukućin, który po powojennym przewrocie politycznym powrócił po długich latach nieobecności w kraju do wywołanej ojczyzny, wzbogaca ciągle jeszcze skarb literatury słowackiej swymi głębokimi i pełnymi swoistości utworami, otoczony powszechną czcią i miłością narodu.

Z DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTW SŁOWIAŃSKICH.

Towarzystwo Polsko-Jugosłowiańskie w Zagrzebiu.

Jedno z pierwszych stowarzyszeń na południu Słowiańszczyzny, mające za cel zbliżenie wolnej i zjednoczonej Jugosławii z wyzwoloną, wielką Polską, zagrzebskie Towarzystwo Polsko-Jugosłowiańskie, założone zostało w grudniu 1922 r.

Zadanie swoje spełnia przez urządzenie zebrań członkowskich, przez odczyty specjalne oraz wydawanie publikacji periodycznych, przez pośredniczenie między poszczególnymi pracownikami i instytucjami kulturalnymi polskimi i jugosłowiańskimi, wreszcie przez urządzenie kursów nauczania języka polskiego. Lekcji w pierwszym roku udzielała p. Wanda Pogonowska. Dalej urządziło Towarzystwo kilka odczytów o sprawach polskich, i tak p. dr. Zdenki Marković, dr. Jerzego Pogonowskiego, p. Wandy Melcer-Rutkowskiej z War-

szawy oraz prezesa Towarzystwa dr. F. Ilešića. Towarzystwo poczyniło starania o urządzenie wystawy dzieł malarza polskiego Skoczylasa, przyjmowało polskie wycieczki oraz informowało o kulturalnych i ekonomicznych stosunkach w Jugosławii prasę i pojedynczych gości z zagranicy. Pośredniczyło też przy organizowaniu wycieczek jugosłowiańskich do Polski. Towarzystwo obchodziło również uroczystości polskie święto narodowe dnia 3 maja w roku zeszłym i bieżącym, i przedstawiciele Towarzystwa uczestniczyli na zebraniu wszystkich słowiańskich korporacji zagrzebskich, na którym zapadła uchwała, ażeby od czasu do czasu zbierać się i o wspólnych sprawach wspólnie się naradzać. Zarząd Towarzystwa od początku jego istnienia jest następujący: prezes prof. dr. Fran Ilešić, wiceprezes p. dr. Zdenka Marković, sekretarz p. Rymay, skarbnik p. dr. Prašek-Galczyńska, oraz p. Adam Koziółkowski. Członkami Towarzystwa są najwybitniejsi przedstawiciele kulturalnego świata w Zagrzebiu.

Wydawca: „Reklama”, Księgarski Dom Komisowy, Sp. z ogr. por.
Konto czekowe P. K. O. 8784.

Redaktor Naczelny: Adolf Bogusław Dostał. Komitet Redakcyjny: L. Osiński, Z. Ruczyński, dr. Wł. Zawistowski.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 5 — 7 popoł.

Redakcja: Warszawa, ul. Sienna 8 m. 19. — Administracja: Warszawa, ul. Królewska 1. Nr. telefonu 306-94.

Numer pojedynczy 1 złoty. Prenumerata kwartalna (z przesyłką pocztową) — 6 zł. zagranicą 7 zł. 50 gr.

Cena ogłoszeń: w Polsce: strona—60 zł.; 1/2 str.—35 zł.; 1/4 str.—20 zł.; 1/8 str.—12 zł.; 1/16 str.—7 zł.
zagranicą: strona—90 zł.; 1/2 str.—50 zł.; 1/4 str.—30 zł.; 1/8 str.—18 zł.

Odbito w drukarni J. Świętoński i S-ka. Warszawa, Kopernika № 34. Tel. 407-50.

Biblioteka
U.M.C.S.
w Lublinie

TANIA BIBLIOTEKA

53 najcenniejsze utwory wybitnych pisarzy polskich i obcych wysyłamy w prenumeracie

Co tydzień 1 książka

Przedpłata wynosi: miesięcznie 12 złotych, kwartalnie 30, rocznie 110

PROSPEKTY NA ŻĄDANIE

„REKLAMA”

KSIEGARSKI DOM KOMISOWY

WARSZAWA

UL. KRÓLEWSKA № 1

„ŻYCIE TEATRU”

TYGODNIK, POŚWIĘCONY POLSKIEJ KULTURZE TEATRALNEJ

Dotychczas ogłosili w „Życiu Teatru” prace m. in.: BOY-ŻELEŃSKI, W. BRUMER, W. DRABIK, W. GRUBIŃSKI, K. IRZYKOWSKI, J. KOTARBIŃSKI, S. KRZYWOSZEWSKI, J. LORENTOWICZ, S. MIŁASZEWSKI, W. RAPACKI, W. ROGOWICZ, M. RULIKOWSKI, F. SIEDŁECKI, S. SREBRNY, T. ŚWIĄTEK, E. ŚWIERCZEWSKI, J. WITTLIN, S. WYSOCKA, A. ZELWEROWICZ

DZIAŁ SŁOWIAŃSKI POD KIERUNKIEM J. GOŁĄBKA

Adres redakcji i administracji: Ul. Emilji Plater 33 m. 5

Konto czekowe P. K. O. w Warszawie: № 7799

Prenumerata kwartalna (z przesyłką) 2 zł. 50 gr.

DOM HANDLOWY

ADOLF ZAWISTOWSKI

W WARSZAWIE, UL. ŻÓRAWIA 15. TEL. 415-75

Dostawa produktów rolnych i artykułów budowlanych:

CEGŁY, WAPNA, CEMENTU, DACHÓWKI

po cenach fabrycznych

TOW. WYDAWNICZE „IGNIS” (E. Wend

Warszawa, Krak.-Przedmieście 9

POLECA UTWORY NASTĘPUJĄCYCH AUTORÓW POLSKICH:

Powieści

	Zł. gr.
Bandrowski-Kaden J. General Barcz	5.50
— Wakacje moich dzieci	3.—
Choynowski Piotr. Kij w mrowisku.	3.—
Dygasiński A. Łabędzia woda	1.60
— Robinson polski	5.50
— Wielkie łowy (opr.)	8.—
Iwaszkiewicz J. Hilary syn buchaltera	3.50
— Legendy i Demeter.	2.—
— Ucieczka do Bagdadu	2.—
Nałkowska-Rygier Z. Charaktery.	1.60
— Romans Teresy Hennert	4.—
Norwid C. K. Autoportret	2.50
— Promethidjon	1.50
Słonimski A. Torpeda czasu	4.—
Sosnkowski J. Dom filozofów.	4.—
Strug A. Kronika Świeciechowska	4.—
— Mogiła nieznanego żołnierza.	5.20
— Odznaka za wierną służbę	2.60
— Pieniądz.	5.20
Wańkowicz M. Strzępy epopei	3.—
Winawer B. Księga Hioba	1.—

Poezje

Małkowicz J. K. Śmierć Feniksa.	1.—
Iwaszkiewicz J. Dionizje	1.60
Karski G. Gra	3.—
Karski Z. Musujący poranek	1.—
Lechoń J. Karmazynowy poemat	1.60
Niedziałkowska-Dobaczewska W. Wilno	3.—

	Zł. gr.
Podhorski-Okolów L. Droga do Emaus	—50
Przysiecki F. Śpiew w ciemnościach	1.20
Słonimski A. Godzina poezji	2.60
— Droga na Wschód	1.80
Tuwim J. Czyhanie na Boga	3.—
— Poezji tom 4	2.—
— Siódma jesień.	2.60
Wierzyński K. Wiosna i wino	2.40
— Wielka Niedźwiedzica	2.60

Wydawnictwa polityczne i społeczne

Askenazy Sz. Uwagi	16.—
Bukowiecki St. Polityka Polski Niepodległej.	4.50
Daszyńska-Golińska Z. Praca (Zarys ustawodawstwa o ochronie pracy)	6.—
Grabowski E. Ubezpieczenia społeczne w państwach współczesnych.	6.—
Hołówek T. Oficer polski	1.—
Jaroszyński M. Samorząd terytorjalny w Polsce	5.—
Młynarski F. Walka o naprawę skarbu	3.—
Piłsudski J. Wspomnienia o Gabryelu Narutowiczu	1.50
— O wartości bojowej Legionów	1.50
— Rok 1863	1.20
Piłsudski i Miles. Naczelni wodzowie	2.50
Ryken. Polska w polityce światowej	1.50
Studnicki W. Zarys państw Bałtyckich.	w druku
Skrzyński Wł. Polska a pokój	7.—
Wojciechowski St. Kooperacja w rozwoju historycznym.	4.—

KSIĘGARNIA E. WENDE i S^{KA}

w WARSZAWIE, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 9

załatwia wszystkie zlecenia w zakresie księgarstwa wchodzące

KSIĘGARNIA POSIADA KOMPLETNY ASORTYMENT DZIEŁ NAUKOWYCH I BELETRYSTYCZNYCH
POLSKICH I OBCYCH, W JĘZYKACH ANGIELSKIM, FRANCUSKIM, NIEMIECKIM I WŁOSKIM

Katalogi wysyła Księgarnia na każde żądanie odwrotną pocztą